Nr. 162. We Lwowie, Niedziela dnia 18. Lipca 1875. Rok XIV

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA	kwartalnie	3 złr. 75 cent.
	miesięcznie	1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie	w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.
	„ Szwecji i Danji	6 „ — „
	„ Francji	21 franków
	„ Anglii Belgii i Turcji	13 „
	„ Włoch i kr. Naddun.	13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów, d. 18. lipca.

(Rokosz żydowski w Tyberjadzie. — Wstręt żydów do pługa i brony, i powody tego wstrętu. — Kapitulacja katolickiego stronnictwa państwowego w Austrji. — Bismark mimowolnie wystrychnął swego cesarza na dudka.— List Antonellego do biskupów zamorskich. — Francuskie sprawy bonapartystowskie. — O powstaniu hercogowińskiem. — Zmowa w Sierpuchowie w carstwie moskiewskiem.)

Presse wiedeńska otrzymała z Bejrutu dn. 3. bm. następującą korespondencję p. n. „Rokosz żydowski:“

„Rabbi Chasym Sniersohn, były poddany moskiewski, następnie w Stanach Zjednoczonych naturalizowany, który dawniej długi czas włóczył się po Anglii, Ameryce i Australii, to jako nauczyciel, to jako szkolnik, rabin i t. p., przybył niedawno temu do miasta Tyberjas nad jeziorem Genezaret (w Palestynie), chcąc się tam osiedlić i prowadzić gospodarstwo rolne, a oraz żyjących tam w ostatecznej nędzy i brudzie spółwierców swoich wyuczyć rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, aby tym sposobem na chleb zapracować sobie mogli. Z razu wszystko szło dobrze; żydzi tyberjadzcy chętnie poświęcali część dnia pracy ziemiańskiej. Wkrótce jednak rozeszło się między nimi zdanie, że jeśli zostaną gospodarzami, nie będą od swych spółwierców europejskich otrzymywać corocznie tysiące złr. bogobojnej jałmużny. Poczęli zatem burzyć się przeciw projektom rabina, a w końcu okrzyczeli go jako „bezbożnego nowatora“, który pługiem i broną od wiary ojców odwieść i do „postępu“ nakłonić ich zamierza. Rabin tyberjadzki, Jussuf Alty, wezwał więc „nowatora“, aby co rychlej opuścił miasto, inaczej bowiem spadnie na niego klątwa — chajrem. Wezwany jednak nie usłuchał i pozostał w Tyberjadzie. W kilka dni potem, gdy wieczorem chciał wyjść z bóżnicy, żydzi napadli go w przedsionku, zakneblowali i powlekli nazad do bóżnicy, aby się ze swego nieposłuszeństwa sprawił przed rabinem Jussufem Altym. Rabin wnet zawiadomił obecnych, że „nowator“ opętany jest przez złego ducha, że go zatem uwięzić należy. Porwano też nieboraka do ciemnej ciupy koło bóżnicy i tam przez pięć dni trzymano, podając zaledwo tyle wody i chleba, aby z głodu nie umarł. Po upływie pięciu dni wywleczono rzekomego opętańca, pod bóżnicą porządnie wysmagano, ze związanemi w tył rękami na osła wsadzono i za miasto wypędzono. Biedaczysko byłby niezawodnie padł ofiarą śmierci, gdyby nie franciszkanie tyberjadzcy, którzy się nad nim zlitowali, do miasta napowrót zawieźli, i w swoim konwencie gościnnie umieściwszy, najmiłościwiej pielęgnowali. Ks. Oldenburgski, który podówczas w podróży swojej po Palestynie bawił właśnie w Tyberjadzie, dowiedziawszy się o tym smutnym wypadku, kazał biedaka sprowadzić do Jerozolimy, gdzie go w domu prywatnym umieścił. Konsul Stanów Zjednoczonych, skoro się dowiedział o tem haniebnem postępowaniu obywatela kraju swego, udał się natychmiast do Tyberjady dla zasięgnięcia dokładnych wiadomości. Dowiedział się tam, że cała historja jest prawdziwą, że jednak władza turecka nie ma prawa pociągnąć winnych do odpowiedzialności, gdyż w przeważnej części stoją pod opieką angielską, a główny sprawca zbrodni piastuje w Tyberjadzie godność wicekonsula angielskiego. Temu jednak jeneralny konsul angielski w Bejrucie zaprzeczył. Konsul amerykański udał się więc ponownie do władzy tureckiej, która tymrazem wszystkich dziewięciu winowajców wraz z rabinem Jussufem Altym uwięziła. Alty upraszał usilnie, aby mu na kilka godzin pozwolono wrócić do domu dla uporządkowania swoich papierów. Władza przystała na to i pod silną eskortą odprowadziła go do domu. Tam jednak czekało już kilkaset żydów, którzy Altego z rąk eskorty wyrwali. Alty natychmiast dosiadł konia przygotowanego i cwałem umknął w góry koło Zefat. Poczem żydzi z żydówkami rzucili się na więzienie, w którem resztę ośmiu winowajców trzymano, wyłamali drzwi i uwięzionych śród okrzyków uniesienia i radości do ich mieszkań odprowadzili. Władza sądowa nie śmiała temu przeszkodzić, gdyż ma tylko kilku policjantów do dyspozycji, a i tych musiała dać konsulowi amerykańskiemu, aby go bezpiecznie odprowadzić do klasztoru, do którego był zajechał. Konsul nic nie wskórawszy powrócił do Bejrutu, i opisał sprawę do Stambułu i Washingtonu, prosząc rządu swego o instrukcje.“

Presse jest słynną orędowniczką żydów, cała jej redakcja i główny zastęp korespondentów złożone z żydów—niepodobna zatem przypuszczać, aby powyższe doniesienie było zmyślone lub przesadne. Charakteryzuje ono dosadnie ogół żydów, a mianowicie nienawiść ich do „pługa i brony“. Jeżeli korespondent *Pressy* twierdzi, że żydzi palestyńscy dlatego pod klątwą nienawidzą pługa i brony i w ogóle rolnictwa, że jąwszy się gospodarstwa, pracy, nie otrzymaliby nadal zapomóg od swych spółwierców z Europy i Ameryki, to ma w tym danym wypadku słuszność. Wiadomo, że rodowitych żydów w Palestynie prawie żadnych niema, że są tam tylko albo nabożni, którzy istotnie wierząc, że umierając na ziemi Izraela, dostąpią z całą pewnością raju, zwykle w ostatecznej nędzy do Palestyny się udają, będąc albo z domu ubogimi, albo majątek rodzinie w domu zostawiwszy, liczą na owe „jałmużny bogobojne“, albo są to oszuści, którzy pod pokrywką nabożności cudzym kosztem chcą w ten sposób dogodzić swemu lenistwu rasowemu.

Wszelako ta nienawiść do pługa i brony, do rolnictwa jest ogólną u żydów. Chlubny wyjątek stanowią karaimi — ale też garstka ich tak jest małą, że w rachubę wchodzić nie może. Zkąd ta nienawiść — doskonale, choć z pewnością mimowoli — wypowiada korespondent *Pressy*. Obawiają się żydzi, że jąwszy się pracy około roli, przestaliby istnieć jako żydzi, przynajmniej w dotychczasowem tego słowa znaczeniu. Kto się ima pługa szczerze, ten się przywiąże do świętej ziemi, którą swoim potem skrapia, ten ukocha tę ziemię, ten jednem słowem przybiera sobie ojczyznę, a zatem, choćby z wyznania był żydem, z rasy jednak żydem być przestanie. Włóczyć się po świecie, jak szeroki i długi, aby pracy obcej owoce sprytem swoim handlarskim zbierać, to cecha żydów, a nie ich religia, bo ta pracować nie zabrania. Zbierać pracy obcej owoce, wyzyskiwać pracownika, mniejsza o to, choćby i pracownik i przedmiot, owoce wydający, zupełnie wyniszczał! bo znajdzie się pracownik i przedmiot drugi, jeżeli nie w tem miejscu, to w sąsiedztwie, a jeżeli nie w sąsiedztwie, to za morzem, za oceanem. Ztąd ten wstręt do ukochania jednej ziemi, a więc i nienawiść do rolnictwa. Ztąd objaw, z całą ścisłością naukową stwierdzony przez badaczy, że żadne zwierzę, żaden człowiek, przeniesiony z jednej strefy pod drugą, nie zaaklimatyzuje się od razu, lecz dopiero w następnych pokoleniach, a może i nigdy. Tylko żyd nie przebywa klęsk i chorób aklimatyzowania — i pod tym względem jakoby nie należał do stworzeń tej ziemi.

Mylą się zupełnie ci, co powody tego charakteru żydów upatrują w wyzuciu ich z ziemi ojczystej. Dzisiaj mogą ją całą nabyć, bo prawa tureckie i bogactwa żydów na to pozwalają, a przecież wiemy, jacy jedynie żydzi garną się do Palestyny. Zresztą takimi jak obecnie, żydzi byli już przed zburzeniem Jerozolimy, ba przed czasami Dawida i Salamona, powiemy nawet, przed czasami Józefa. Świadczą o tem odczytywane obecnie hieroglify egipskie, świadczą dokładniej zbadane obecnie dzieje tak biblijne jak w ogóle starożytne — a Horacy, pisząc znany, ale trudny do publicznego powtórzenia, sąd swój i swego czasu o żydach, nie przewidywał, że i dzisiaj na całej kuli ziemskiej nie inny jest sąd wszystkich ras, ludów i plemion o żydach. Zresztą żydzi pierwotni biblii są tak podobni do żydów w ogóle, jak talmud do ksiąg starego zakonu, jak Germani Tacyta do Niemców obecnych, zwłaszcza pruskich.

Ów wstręt żydów do pługa i brony, owa nienawiść ich do rolnictwa, do stałego osiedlania się, do przybierania sobie ojczyzny — powinien zwrócić uwagę mężów stanu. I niezawodnie zwróci, tem prędzej, im dosadniej żydzi będą postępować w tym kierunku, jakiego z całą energią żydowską jęli się od czasów emancypacji swej religijnej.

Frakcja Rauscherowska, tak zwane katolickie stronnictwo państwowe, skompromitowawszy się w Höttingu, zastanowiła się nad tem co popełnić zamyślała, i podobno przychodzi do opamiętania. Gdyby frakcja ta istotnie doszła do tej potęgi, iżby miała prawo zwać się istotnie stronnictwem, to tylko by spotęgowała siły centralizmu, a zatem najzajadliwszego wroga katolicyzmu. Z tego powodu *Volksfreund*, organ tej frakcji, ogłosił artykuł, który *Presse* Lasserowska tak charakteryzuje: „Ze swego programu „Reichspartheі“ wymazuje wszystko, co ją od stronnictwa prawa odróżniało, a pozostawia tylko artykuły, odnoszące się do obrony katolicyzmu. *Volksfreund* powiada do federalistów katolickich: Róbcie sobie co chcecie z ludem, byleście tylko w duchu katolicyzmu postępowali. Jest to więc kapitulacja po klęsce, której żadna walka nie poprzedzała; pobici zamiast armat, wydają swój program, a co w nim dawało powód do rozterek, po prostu wymazują. Wszystko pada ofiarą „przekonania“ byle się ostała jednotliwość i jedność katolicka!“ Organ Lasserowski płakał zapewne gorzko, gdy pisał te sarkazmy. Wszak heroicznie bronił „katolickiego stronnictwa politycznego“ nawet jeszcze wtedy, gdy *Nowa Presse* już tylko szydziła.

Cesarza Wilhelma w Monachium witali na dworcu książęta bawarscy, jak ks. Luitpold i książę Leopold z małżonką Gizellą. W przeddzień wjazdu do Monachium dowiedział się Wilhelm o opuszczeniu stolicy przez króla Ludwika i wtedy to, jak się zdaje, zmieniono nieco program jazdy i rozgłoszono wszędzie, że podróż odbywać się będzie *incognito*. Organa bismarkowskie, jako też pokrewne im dzienniki wiedeńskie umilkły, i nic nie mówią o tem wycofaniu się króla bawarskiego, snać czekają na rozkazy i hasło z Barcina, a bardzo być może, iż skonfundowany Wilhelm robi w tej chwili cierpkie wymówki inspiratorowi bióra prasowego, że go wystrychnął na dudka. Nie miła to sytuacja dla kanclerza niemieckiego! — O rezultacie prawyborów, które się odbyły dnia 15. bm., niema jeszcze dokładnych wiadomości. Z kilku depesz *Pressy* wypadałoby, że w Augsburgu, Monachium i Norymberdze zwyciężyli liberały, ale trudno temu wierzyć. W Würzburgu gwałtowna toczyła się walka wyborcza między obu stronnictwami, ale rezultat nie pewny, tak że ponowny wybór jest nieodzownym. Zachowanie się episkopatu bawarskiego przy agitacji wyborczej, znalazło podziękę i uznanie w Rzymie, bo kardynał Antonelli, snać z upoważnienia papieża, przesłał biskupom list pochwalny, za wydane przez nich listy pasterskie do wyborców i zapowiada dla nich oddzielne breve.

W Wersalu toczą się dalej obrady nad sprawami bonapartystowskiemi. *Opinion Nationale* podał jakąś niby podsłuchaną rozmowę między kilku deputowanymi bonapartystowskimi a legitymistami, mającą udowodnić, że oba stronnictwa zawarły sojusz przeciw lewicy i rządowi, i że członkowie prawego środka, dość ironicznie odzywając się o rzeczypospolitej, jeśli czynią na rzecz jej pewne ustępstwa, to tylko dla tego, aby przyspieszyć jej obalenie. Tu i owdzie skwapliwie podchwycono tę wiadomostkę, aby wykazać, że większość Zgromadzenia narodowego nie szczerze głosowała za ustawą o wolności wyższego nauczania, sama uznając jej szkodliwość. Zdaje się, że ten zarzut nieszczerości można uczynić owym sprawozdawcom dziennikarskim, obnoszącym powyższe nowiny. Dzięki im, niemamy dotychczas dokładnego i przedmiotowego sprawozdania z obrad nad wyborem Bourgoinga i nad sprawozdaniem Savarego. Zdaje się, że bonapartyści przyrzekli prawicy głosować za ustawą o wyższem nauczaniu, żądając w zamian od prawicy głosowania za Bourgoingem i jego sprawą. Ustawa przeszła, a wybór deputowanego z departamentu Nievre bardzo małą większością, bo tylko 20 głosów unieważniono. Otóż brak nam właśnie szczegółów — kto stanowił ową większość, a bez nich nie możemy wypowiedzieć zdania o zachowaniu się prawicy w całej tej sprawie. Widać jednak, iż bonapartyści byli pewni zwycięztwa, bo przeszli byli ze stanowiska odpornego w zaczepne i interpelowali rząd o wyjaśnienie stosunków między nimi a gabinetem. Wiceprezes gabinetu osądził, że raczej interpelanci powinni dać żądane wyjaśnienia, i wówczas to nastąpiła zmiana frontu, a Duval postawił drugą interpelację, co zamierza rząd uczynić wobec komitetu odwołania się do ludu; z tego rozwinęła się alternatywa prostego i motywowanego porządku dziennego i oparta na niej kwestja zaufania dla ministerstwa, której rezultat znany już z depeszy wczorajszej.

Podług *Indep. Belge* ludność hercegowińska chce całemi partjami emigrować do Dalmacji, lecz rząd austrjacki rozciągnął kordon wojenny i niepuszcza nikogo. Podejrzanej to wiarygodności wiadomość i potrzebuje stwierdzenia, chociaż już korespondent wiedeński *Czasu* nadmienił trochę o tem przed paru dniami. Książę Czarnogórski zajął bardzo ostrożne stanowisko w tej sprawie, a po zwołaniu Rady senatu, postanowił przestrzegać ścisłej neutralności i pilnego strzeżenia granic. Co zaś do samego powstania, oprócz napadu na karawanę turecką (bardzo być może, że to jest tylko zmodyfikowana wczorajsza wiadomość) i wiadomości o tem, że cały powiat Bekia gotów jest do powstania — niema szczegółów.

Tagblatt otrzymuje z Petersburga 13 b. m. telegram o zmowie robotników, jaka miała wybuchnąć w Sierpuchowie, mieście fabrycznem, niedaleko m. Moskwy położonem. Robotnicy domagają się podwyższenia płacy i procesjonalnie ze śpiewami w sukniach świątecznych przeciągają przez miasto. Policja ma się zachowywać spokojnie. Wypadek ten, jeżeli prawdziwy, jest wielkiej doniosłości, ponieważ zmowy robotnicze surowo są zabronione w carstwie moskiewskiem. Że pomiędzy robotnikami moskiewskimi objawia się popęd do organizowania zmów, dowodzą tego dwa wypadki, jakie miały miejsce na początku b. r. w Petersburgu w dwóch wielkich fabrykach rządowych.

IX. walne Zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie.

Stanisławów d. 16. lipca.

Jak miłe, radosne, nawet wzruszające uczucia nas owładnęły, gdyśmy, przyjeżdżając ze Lwowa do Stanisławowa zastali dworzec kolei żelaznej ubrany świetnie w chorągwie i wieńce, muzykę brzmiącą na powitanie, w mieście pełno bram tryumfalnych, pełno flag i wieńców, uprzejmość największą ze strony członków komitetu. Z dusznych Izb szkolnych wychodzimy na świat boży i takie nas spotykają owacje! Bóg zapłać za to prezydentowi miasta, Bóg zapłać komitetowi, Bóg zapłać miastu całemu.

D. 16. lipca o godz. 9. rano w kościele farnym wysłuchaliśmy nabożeństwa, które się zaczęło hymnem *Veni Creator*, a zakończyło błogosławieństwem kapłańskiem. Nabożeństwo to uświetnione było chórem amatorskim, za który pięknym paniom i grzecznym panom najpiękniej dziękujemy. W dzisiejszych wyziębionych, zmaterjalizowanych czasach śpiew przynosi echa i nadzieję czasów cieplejszych i lepszych. Dlatego ćwiczcie się w śpiewie piękne panie! Dziękujemy oraz p. Zakrzewskiemu, który odśpiewał na *Ofertoryum* prześliczną arję religijną.

Zebraliśmy się w Sali kasynowej, nie bardzo obszernej ale dość wygodnej. Oczekiwał nas znany w całym kraju prezydent miasta, p. Kamiński, który nas całem sercem witał, witał w grodzie Rewery Potockiego, w którym już nie jednych przyjmowano gości, ale, tak mówił p. prezydent, nigdy tak serdecznie nie witano, nigdy miasto świętniejszej nie obchodziło chwili, jak obecna, w której wita siewców na roli narodu, którzy mają sprawić, aby nasz naród miał najlepsze szkoły, a który naród nailepsze ma szkoły, ten, zdaniem znakomitego filozofa francuzkiego, Jules Simona, będzie pierwszym w świecie narodem.

Naród to człowiek,
Gdy ma jedno serce,
Jedno uczucie i jeden mózg,
Gdy jego myśli, jak gwiazdy na niebie
Wzajemnem światłem działają na siebie,
Gdy jego czucia, jego bytu rdzeń,
Jak soki drzewa idą w jeden pień, —
Lecz gdy serce z mózgiem w rozterce,
Myśli w nieładzie, czucie w poniewierce,
Naród, to miotła z odłamanych rózg,
Którym dowolność świata na widowni świata
Dziko zamiata.

Witam was otwartem sercem i otwartemi ramiony.

Na to odpowiedział prezes Towarzystwa, radca Sawczyński:

„Szanowny panie prezydencie miasta, gospodarzu!

Do przyjęcia, jakiegośmy doznali wczoraj, dołączyły się dzisiaj wymowne słowa, któreśmy co dopiero słyszeli. Trudno mi być tłumaczem uczuć tych, które nami poruszają w tej chwili, które widać po wszystkich obecnych. W pierwszej chwili, gdyśmy muzykę i ustrojenie dworca spostrzegli, zląkłem się, a dlatego, ponieważ pomyślałem, że ci, którzy nas witają, przywiązują widocznie do czynności naszej wielkie znaczenie, a zapytałem się sam siebie, czy zasłużyliśmy dotąd na taką opinię, albo czy zasłużymy i tutaj.

Lecz tłumaczymy sobie to przyjęcie świetne, jako zachętę dla nas, dla zawodu nauczycielskiego, który dzisiaj i zawsze zajmował i zajmuje podrzędniejsze miejsce w ustroju społecznem, i ucieszyłem się dlatego, że widocznie cenicie ten zawód i dajecie nam zachętę.

Wymowne słowa twoje, szanowny prezydencie, przemawiały do nas jako do nauczycieli, ale pamiętajmy, że oprócz nauki jest wychowanie, a wychowuje młodzież nietylko szkoła lub nauczyciele, ale naród cały, wszystkie warstwy społeczne, życie całe. Nie szkoła życiem, ale życie kieruje szkołą, i tak być powinno!

Dlatego witam was serdecznie, was mieszkańcy miasta Stanisławowa, którzyście się na przyjęcie nasze tak licznie zebrali, okazując tem, że widocznie cenicie nasze powołanie, cenicie ważność naszego zadania.

Słyszeliśmy odgłos dział przed nabożeństwem, niech ten odgłos towarzyszy nam przy nabożeństwie nauczania, niech będzie znakiem zwycięztwa naszego.

Tem hasłem witam was mieszkańcy Stanisławowa w imieniu członków IX. Walnego zgromadzenia pedagogicznego, które niniejszem zagajam.“

Na sekretarzy powołano pp.: Śchwiechłę, Chmielowskiego, Wójcika i Antosińskiego.

Dr. Nowakowski wnosi, aby uwolnić sekretarza od czytania całego sprawozdania z czynności zarządu głównego, zaprasza oraz na nabożeństwo na intencję zdrowia dla hr. Gołuchowskiego. Jest w tem czuły a dobitny objaw, jak pedagogowie poczuwają się do wdzięczności za to, co hrabia namiestnik zrobił dla szkół w latach ostatnich.

Sekretarz zarządu głównego dr. Zajączkowski czyta sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, że wszystkie wnioski zarządowi przekazane, załatwione zostały.

Fundusze Towarzystwa wynoszą 11.189 złr. 29 ct. Towarzystwo utrzymuje szkoły żeńskie w Stanisławowie, Kołomyi, Tarnowie i Rzeszowie.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa 9. lipca.

W ostatniem liście wspominałem o wyzyskiwaniu urzędów przez Moskali, zajmujących

---

Notatki lwowskie.

(Czy istnieją we Lwowie stronnictwa polityczne? — Sztuczki koterji. — Wynika z nich defraudacja. — Koterja bez defraudanta jak bez głowy.— Koterje a wybory. — Sejmy obecne jeszcze raz się zbiorą. — Zjazd przyrodników we Lwowie będzie liczny. — Dziennik zjazdu, wspólne obiady, wycieczki, teatr. Szczęść Boże!)

Patrzącym się na Lwów wydaje się, że tu u nas stronnictwa polityczne w ciągłej są z sobą walce; lecz kto się bliżej przypatrzy, musi przyjść do przekonania, że we Lwowie stronnictw politycznych niema wcale, więc i walki pomiędzy niemi być nie może. To co nazywają stronnictwami politycznemi, są to koterje, z kilku, kilkunastu osób się składające i grupujące się około pewnej wybitniejszej indywidualności. Wszystko co czynią, ma tylko doniosłość koteryjną lub osobistą, a jeśli nawet programy układają, to stosują je nie do interesu kraju, narodu, ale do interesu tej osobistości, którą koterja popiera, albo też do interesu własnego.

Stronnictwo polityczne nie może ograniczyć się na Lwów i tu jedynie przeprowadzać swoje cele, — stronnictwo musi objąć cały kraj. Koterja zaś zadawala się jedną miejscowością, i rada, jeśli w tej miejscowości wpływ jakikolwiek pozyska. Ażeby zaś ten wpływ pozyskać, rzuca się w tej miejscowości na wszystkie pola. Gdzie się tworzy jakieś przedsiębiorstwo, jakieś towarzystwo, zaraz przypada koterja, ażeby w tem przedsiębiorstwie, w tem towarzystwie już w samym zawiązku zapewnić sobie wpływ i wybór swoich, a nie dopuścić wpływu i wyboru tych wszystkich, których podejrzywa o niesprzyjanie koterji. Jeszcze gdyby to były przedsiębiorstwa lub towarzystwa polityczne, dziwić by się temu nie można, ani też brać za złe, ale dzieje się to przy przedsiębiorstwach i stowarzyszeniach, nic a nic wspólnego z polityką niemających; gdzie zaś nie można dopiąć celu otwarcie, tam dopina go koterja podstępem.

Na pewnem np. zebraniu lwowskiem, mówmy otwarcie: w jednej sekcji wiecu miejskiego, który się przeszłego roku odbył — przedsiębrano wybory do komisji, — głosujących było 22, w urnie zaś zebrało się 42 kartek i kandydaci koterji, którzy żadnej szansy nie mieli, wyszli z urny 24 głosami przeciwko 18, a między temi 24 głosami było 20 jedną ręką pisanych, które właśnie koterja jawnie wrzuciła do urny.

Zawiązuje się komitet do zbierania składek na zakupno obrazu “Unii“ Matejki, — koterja przysposobiła kartki drukowane z imionami kandydatów, aby swoich wprowadzić do komitetu, a przeciwników swych wykluczyć; rozdzieliła role pomiędzy siebie, i dokonała swego. Czy tem zyskała cokolwiek wpływu politycznego? Nie; ale zdawało jej się, że zyszcze.

Ot niedawno, zawiązywano Towarzystwo spożywcze i znów koterja postarała się o to, aby tylko swoich wybrać do zarządu.

Tak samo się działo i przy wyborach do Rady nadzorczej lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, — ledwie dwóch, trzech z po za koterji zdołało wejść do zarządu, lub Rady nadzorczej. Nie było żadnej kontroli; jeden z koterji prowadził wszystko, mając naturalnie u swoich najzupełniejsze zaufanie, a skutki są wiadome. Zdefraudowano do ośmiu tysięcy złr., koterja zaś na tyle była względną dla defraudanta, iż wyprawiwszy go za granicę, odprowadziła go jeszcze na kolej, a potem wiadomość o tej defraudacji podaną do dzienników tak ułożyła, iż defraudantem nie jest defraudant, lecz tylko z winy jego ktoś trzeci tę defraudację popełnić musiał. Tymczasem jednak defraudacja popełnioną była z winy dyrekcji i Rady nadzorczej, bo nie wykonywano kontroli przepisanej, zaufawszy zupełnie kasjerowi; a jeśli dyrekcja i Rada nadzorcza pokryły deficyt, nie była to wspaniałomyślność w obec członków stowarzyszenia, ale obowiązek, do którego ci co zawinili, mogli byli być sądownie zniewoleni.

Defraudant, którego wyprawiono na zawsze za granicę, był i jest członkiem Wydziału klubu postępowego, był i jest współwłaścicielem *Dziennika polskiego*, redaktorem i wydawcą pisma *Związku*, jednym z najczynniejszych agitatorów przy wszystkich politycznych zebraniach i czynnościach. On to wraz z drugim kolegą umiał eskamotować wybory jak np. podczas wiecu, koterja miała dla niego respekt wielki, bo zdawało się jej, że głosy wszystkich przedmieść ma on przy wyborach na zawołanie; on bowiem udzielał pożyczki z Towarzystwa zaliczkowego, więc przy każdych wyborach zbierał przedmieszczan, dłużników Towarzystwa, na poufną naradę w lokalnościach Towarzystwa zaliczkowego.

Wielką więc stratę poniosła koterja; był on dla niej rodzajem polipa o stu ramionach, któremi sięgać miał i wpływ wywierać na wszystkie strony na rzecz koterji. Towarzystwo zaliczkowe — to był on; on udzielał pożyczki, on odmawiał, on przyzwalał na przedłużanie terminów, a dyrekcja i Rada nadzorcza były tylko parawanem, za który się chował, gdy mu to potrzebnem było.

Zabierała się koterja do przeprowadzenia wyborów nie tylko we Lwowie, ale w całym kraju po swojej myśli. Już od kilku miesięcy debatowała nad tem, kogo z dotychczasowych posłów wyrzucić ze sejmu. Cóż pocznie koterja teraz, kiedy jej organ wykonawczy musiał opuścić kraj na zawsze! Nie będzie mogła swoich ani we Lwowie przeprowadzić, ani też po miastach innych ulokować!

Lecz żart na stronę! Raz by już czas był wyleczyć się z tej koteryjności. Ludzie zdolni mają u nas wszędzie pole i wszędzie znajdą uznanie; nie potrzeba aż wiązać się w koterje dla wzajemnego popierania się. Przy następujących wyborach położenie nasze będzie tego rodzaju, że bez względu na stronnictwa wszędzie w kurjach wiejskich i miejskich przyjdzie nam walczyć z nieprzyjaciołmi naszymi o mandaty poselskie. Ktokolwiek tylko z któregobądź stronnictwa będzie miał szansę wyboru, musi być przez wszystkie stronnictwa nasze popierany. Na nic tu się nie przydadzą żadne programy polityczne. Chodzić będzie nie o zdobycie mandatów dla kandydatów pewnego stronnictwa politycznego, lecz o zdobycie mandatów dla Polaków w ogóle, — stronnictwa polityczne żadnej roli przy następujących wyborach nie odegrają, a tem mniej koterje, mające przeważnie tylko miejscowe wpływy i znaczenie na oku.

Lecz porzućmy te rozpatrywania, — bo są one jeszcze przedwczesne. Wyborów jeszcze nie rozpisano, a podług najświeższych wiadomości z Wiednia, we wszystkich krajach Przedlitawii podobno jeszcze raz mają się zebrać te same sejmy; więc poco przed niewodem ryby łowić! Zająć nam się raczej zjazdem lekarzy i przyrodników polskich, który w tym tygodniu odbędzie się w naszem mieście.

Dotąd, jak donosiliśmy, zapisało się do 400 uczestników i zdaje nam się, że tylu istotnie się zbierze. Na pierwszy zjazd lekarzy przyrodników polskich, odbyty w Krakowie, zgłosiło się do zapisu 270 członków, a wzięło istotnie udział 230. — Lecz wtedy jeszcze Królestwo, Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina nie śmiały uczestniczyć w tym zjeździe, a teraz ztamtąd właśnie wielka zgłosiła się liczba uczestników.

Przez czas zjazdu, który trwać będzie od poniedziałku aż do soboty przez pięć dni t. j. od d. 20 do 24 lipca włącznie, wychodzić będzie Dziennik, poświęcony umyślnie temu zjazdowi, a wydawany przez dr. Radziszewskiego profesora uniwersytetu lwowskiego. Pierwszy numer wyjdzie już w poniedziałek i rozdawany będzie przyjeżdżającym; zawierać ma nie tylko cały program zjazdu, imiona i nazwiska tych, co się zapisali, ale i cały szczegółowy porządek wszystkich czynności dnia następnego. W dalszych numerach będą drukowane rozprawy miane lub odczyty, a zarazem podany będzie w każdym porządek i instrukcja na dzień następny.

O ileśmy się dowiedzieć mogli, będą mieli zaraz pierwszego dnia odczyty: dr. Kopernicki i p. Windakiewicz, radca górniczy.

Aby się przyrodnicy i lekarze nawzajem bliżej poznać mogli, Wydział gospodarczy zjazdu urządził przez cały czas wspólne obrady, które się odbędą w lokalnościach sejmowych. Aby te obrady nie wypadły za drogo gościom, Wydział gospodarczy umówił się z góry z restauratorem Małeckim. Wieczorem dnia pierwszego, t. j. we wtorek, będzie wspólna wycieczka na Wysoki Kamek i kopiec; we środę teatr, a przedstawienie Wydział gospodarczy ryczałtowo zapłacił dyrekcji teatru; we czwartek wycieczka do Podhorzec, w piątek znowu teatr; a w sobotę na pożegnanie bankiet.

Główne czynności zjazdu odbędą się po sekcjach, na które zebrani podług swych zawodów się podzielą. Tam toczyć się będą rozprawy tak nad kwestjami, które przygotowano, jak też nad podnoszonemi przez przybytych. Oby dla nauki polskiej zjazd ten jak największą przyniósł korzyść i światu dał świadectwo, iż mimo rozbicia narodu, naukowość polska dotrzymuje jednak kroku rozwojowi nauk w szczęśliwszych krajach Europy!

wyższe w hierarchii biurokratycznej stanowiska. Wzbogacają się na nich i gromadzą swoich współbraci z nad Wołgi, Newy i Kamy na urzędach, ażeby zasłonić nadużycia własne nadużyciami innych. System ten starają się utrzymać wszelkiemi sposobami, a w Petersburgu przedstawiają go ze strony polityczno-narodową, jako jedynie zdolny zapewnić Moskalom przewagę w naszym krajn nad żywiołem polskim. — Nic więc dziwnego, że nawet urzęda honorowe pozajmowali, które tylko krajowiec, szanowany przez współobywateli zajmować może z korzyścią dla społeczeństwa. W ten sposób opanowali naczelne miejsca w dobroczynności publicznej. Każdy szpital warszawski ma swego szpiega opiekuna, Moskala. Szpital „Dzieciątka Jezus", ma takiego w osobie Wiłujewa, niby to bezinteresownego filantropa (był on inspektorem szkół w Warszawie, znanym jest z największej nienawiści do Polaków). Gdy w miesiącu czerwcu b. r. Rada główna szpitala wypuszczała przez publiczną licytację mieszkania, w domu należącym do szpitala, p. Wiłujew nie zważając na przepisy, ani na ludzkość względem zajmujących te pomieszkania lokatorów, z własnej woli porozdawał dogodniejsze mieszkania swoim ziomkom. nauczycielom gimnazjów, którzy są największą plagą jakiej kiedykolwiek ludzkość doznała, bo są demoralizatorami młodzieży. Kiedy obecni temu nadużyciu, zwrócili uwagę na nieprawość postępku, Wiłujew wrzasnął, że wola jego jako Moskala, jest tem samem dla nas prawem, i że ten tylko dostanie mieszkanie i to za cenę jaką się mu spodoba, którego on wybrał. Tym sposobem dochody szpitala zostaną uszczuplone, bo Wilujew swoim ziomkom za pół darmo porozdawał lokale. Powiadają, że od każdego wziął kubana.

Dawnemi czasy przy szpitalu „Dzieciątka Jezus", znajdowała się kołyska ruchoma, w której biedna matkała składa swoje dziecko, którego nie mogła wyżywić. Dzisiaj kołyska ta została usuniętą, i każdej matce kazano wprost do kancelarji przynosić dziecko. Lecz w kancelarji szpitalnej tyle napotyka formalności, tyle spisują z niej protokołów, i tyle nasłuchać się musi brutalstw i żartów, że nie jedna z tych nieszczęśliwych matek, woli zamiast oddać do zakładu, porzucić swe dziecko. Bardzo też często w ostatnich czasach słychać było o śmierci niemowląt, które na sumieniu mieć będzie Wiłujew i rząd moskiewski. Za to w Ochronie mikołajewskiej, założonej dla dzieci moskiewskich, nie pytają matki, kto ona jest i jaką wyznaje religję, nie robią z nią żadnej formalności, nie spisują męczących protokołów i najuprzejmiej przyjmują dziecko, za które wtykają każdej biednej kobiecie w rękę rubli srebr. 5. Dziecko w ten sposób kupione zaraz oddają do chrztu miejscowemu popowi, nadając mu imie i nazwisko moskiewskie, a potem wychowują je w nienawiści do ojczyzny i do współbraci. Tym sposobem już kilka set ofiar obojej płci zabrała Ochrona mikołajewska, która jak widzicie jest także instytucją, służącą polityce.

Cara ostatnia bytność w Warszawie odznaczyła się policzkiem danym prawdzie. Podziękowanie wystosowane do ministra Timaszewa i Kotzebuego za nawrócenie unitów na prawosławie, jest tym policzkiem. Po cóż było dziękować, kiedy unici dobrowolnie się nawrócili! Podziękowanie to, zdradza więc mimowolnie gwałty popełnione na ich sumieniu.

Byłem na przeglądzie wojsk odbytym przez cara pod Warszawą. Postawa żołnierzy była dobrą. Młody żołnierz jest zdrów i dobrze odziany, konie nie złe, jednakowoż nie tak dobrane jak za Mikołaja. Siła cała na przegląd zebrana, według mego obliczenia wynosiła 30.000 ludzi. Piechoty było nie całe 5 dywizji, kawalerji 10 pułków po 4 szwadrony, w szwadronie było atoli mniej niż 100 ludzi. Dział było 200. Bataliony były również nie liczne, bo zaledwie po ludzi 400 w każdym naliczyłem.

Po skończonej paradzie półkownicy zadowolnieni z postawy i ruchu żołnierzy, starali się w różny sposób okazać żołnierzom swoje zadowolenie, chcąc ich tym sposobem zachęcić do należytego wykonania manewrów przed obliczem cara. Dowódzca pułku ułanów wołyńskich, uważając już swoich żołnierzy za ludzi ucywilizowanych, zakupił dla nich 50 biletów na pierwsze piętro amfiteatru w letnim teatrze w ogrodzie Saskim. Dnia tego przedstawiano tam komedję Korzeniowskiego „Okno na 1. piętrze", krotochwilę Jasińskiego „Jedna chwila," i panny Kuplińskiej „Spotkanie." Możecie sobie wyobrazić jakie było zamięszanie i przestrach, gdy w czasie gry pierwszej sztuki naraz w ciszy teatru zjawiło się 50 zmęczonych i spotniałych ułanów (tego dnia było w cieniu 26 stopni ciepła.) Publiczność nie nawykła widzieć żołnierzy w teatrze, oficerów bowiem dotąd tylko widywała i to na balecie najczęściej, myślała, że rozpoczną się aresztowania, i powoli zaczęła się wynosić. Gdy jednak policjanci usadowili żołnierzy na miejscach, zamięszanie i przestrach minął. Jakkolwiek dziwną jest tego rodzaju zachęta i wynagrodzenie, przyznać muśimy pułkownikowi oryginalność i szlachetność pomysłu, zgodzi się bowiem z nami każdy, iż godniejsze to człowieka wynagrodzenie żołnierzy, niż dostarczenie im gorzałki i upojenie.

Zresztą pobyt cara w Warszawie niczem się nieodznaczył. Niczegośmy się po nim niespodziewali i okazało się że słusznie. Od pewnego czasu, każdy swój pobyt w Warszawie odznacza Aleksander II. jakimś niemiłym aktem dla Polaków. Takim aktem był ów dziękczynny ukaz w sprawie Unitów, który dosadnie przekonywa o cynizmie rządu i o tem, że jego polityka w Polsce, nie przestała być polityką nienawiści.

Z Uralska piszą do *Sud. Wiestnika* d. 20 maja (1. czerwca), iż tam na ulicy tłum ciekawych otoczył kozaka siedzącego jakby na koniu, na dwudziestotrzech-letniej zamężnej córce swojej, którą obnażywszy ku pociesze widzów, chłostał nielitościwie nahajem, wyrywając za każdem uderzeniem kawałek ciała nieszczęsnej ofierze. Gdy sam się zmęczył, oddawał nahaj swemu przyjacielowi, który go wyręczał. W końcu wcisnąwszy rękę w usta córki usiłował je rozedrzeć, a powaliwszy na ziemię biedną kobietę, gniótł jej piersi kolanem. Nasyciwszy tym sposobem zemstę kazał położyć córkę na wóz i odwieść do swego domu. Powód tej dzikości w istocie był nader szczególnę, gdyż jak donoszą do wspomnionego moskiewskiego dziennika, młoda owa kobieta zawiniła tem, że chciała założyć bezpłatną szkołę dla dzieci wiejskich. Była to więc kara, za chęć oświecania dzieci kozackich,.. i powiadają, że Moskwa nie jest barbarzyńską!

Ale, co do bytności Aleksandra II. w Warszawie, zauważać należy, iż car był w towarzystwie następcy tronu, który pierwszy raz odwiedził Warszawę. Jakie na nim zrobiła wrażenie? Nie wiemy. Zapewne postarano się tak mu ją przedstawić, ażebyśmy w osobie jego mieli jak mamy w osobie ojca, tyrana. Arcybiskup prawosławny warszawski zaraz po przybyciu cesarza prosił go. ażeby jemu i jego następcom darował wspaniały pałac Krasińskich, gdzie był senat, z ogrodem. Cesarz odmówił, tłumacząc odmowę tem, że teryterjum to do miasta należy, za to darował arcybiskupowi obok cerkwi stojący na Miodowej ulicy pałac sądu apelacyjnego.

Paryż d. 13. lipca.

(*A*). Ustawa o wolności nauczania, ograniczona o tyle, że tylko kościołowi przysługiwać może, obostrzona poprawką p. Giraud, oddającego profesorów wolnych pod absolutną władzę prefektów, którzy tylko dla dygnitarzy kościoła umieją być względnymi — większością głosów 50, bo 316 głosami przeciw 266 została nareszcie pod koniec wczorajszego posiedzenia przyjęta. Tyle razy i tak wiele o jednostronności tego prawa pisałem, że dziś, po dokonanym fakcie, jedno pozostaje mi wrażenie: to samo, jakiego doznaje człowiek przebudzony podczas nużącej go we śnie zmory. Po takiem przebudzeniu pozostaje niezawodnie jakiś niepokój, nawet bardzo przykry, lecz jak miło powiedzieć sobie: „Wszak to był sen tylko!" Przyjęta wczoraj ustawa przez długie miesiące ciężyła na piersiach Francji, tą dusznością samej zmory; — wczorajsze głosowanie usunęło zmorę, a Francja przebudzona, jeżeli pewnemu niepokojowi jeszcze ulega, to pocieszyć się jej łatwo nadzieją, pewnością nawet, że z chwilą, kiedy w przyszłej Izbie rząd, z obowiązku nań włożonego się uiszczając, projekt nowej ustawy „celem ulepszenia wolności nauczania" przedłoży, to w Izbie tej znajdzie się dość ludzi światła, sumienia, którzy nie dopuszczą, aby pod hasłem wolności tworzono wyjątkowe przywileje, i nie porzucą interesów wiedzy i nauki na łaskę lub niełaskę koterji, której interesem jest okiełznać wiedzę, naukę okulbaczyć i dosiadłszy smoka z Apokalypsy, wyzwać do boju wszystko, co wiek XIX przyniósł ludzkości najdroższego — postęp umiejętności i postęp wyobrażeń — wyklęte nowoczesne idee! *Enfin*! zostawmy ich w spokoju, i przejdźmy do innego przedmiotu.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi rozprawa nad sprawozdaniem p. Savarego o wyborze pana Bourgoing w dep. Nievre. Do Izby dzisiaj docisnąć się niepodobna, tyle ta sprawa budzi ciekawości, trybuny są arcyprzepełnione. Publiczność spodziewa się słyszeć p. Rouhera, który w przeszłym roku pod słowem honoru ręczył, że nie wie o istnieniu żadnego komitetu bonapartystowskiego — a któremu p. Savary w sprawozdaniu swojem przedstawia kilka kopii protokołów z posiedzeń komitetu, podpisanych przez Rouhera jako prezesa komitetu. P Savary stawia wniosek, aby Izba unieważniła wybór p. de Bourgoing. Przewidując taki wniosek, bonapartyści już oddawna szukali sobie sprzymierzeńców i... znaleźli — a znaleźli ich w skrajnej prawicy. Legitymiści francuzcy przez niechęć do republiki, do tyla własnej zapominają godności, że przyjmują i ściskają dłonie przywódzców tej frakcji awanturniczej, której zasadą, żadnych nie mieć zasad. Jeżeli dla lewej strony Izby to skandaliczne przymierze jest dość miłe, bo niem każdy ze sprzymierzeńców zarówno się kompromituje bądź wobec wyborców, bądź tylko wobec mas, wierzących w świętość i godność zasad wyznawanych, za to w sferach rządowych, najbliższych nawet prawicy, przymierze to wywołuje przeciw legitymistom bardzo silne oburzenie. Hasłem tego przymierza ma być niby wspólność zachowawczych pojęć, pod czem legitymiści rozumieją przywiązanie do kościoła.

Trzeba doprawdy Don Kiszotowej naiwności, albo rozmyślnego zaślepienia, aby wierzyć w przywiązanie bonapartystów do kościoła, a choćby tylko w ich sympatje dla niego. Biskup Dupanloup, idący ręka w rękę z takim p. Rouherem lub jego „alter-ego" panem Amigues, organizatorem w Londynie bonapartystowskich owacji przy udziale uciekinierów z komuny — lub poważny i ze wszech miar godnością swoją na uznanie zasługujący katolicki *Monde* lub *Gazette de France*, mizdrzące się do plugawego *Ordre*, *Pays* lub *Gaulois*!... bardzo bujnej trzeba by wyobraźni aby coś potworniejszego wymarzyć. Gdyby legitymiści byli przynajmniej stawili warunki przymierza i w tych bodaj pozornie godność swoją ocalić chcieli — gdyby od bonapartystów przynajmniej byli zażądali zerwania stosunków z pierwszymi ich a naturalnymi sprzymierzeńcami, z rozbitkami niecnej komuny!.. Ale gdzie tam!! Dzięki przysłowiu: „*les amis de nos amis sont nos amis*" (naszych przyjaciół przyjaciele są naszymi przyjaciołmi) — będziemy wkrótce widzieli tych co pobożną dłonią, jako święte relikwie, wybierali z bruku kamienie krwią arcybiskupa Darboy zbryzgane — w te same dłonie ujmujących ręce zbrodniarzy, które tę krew męczeńską wytoczyły!

Fatalne wymagania polityki! Lecz czyż to przymierze dla legitymistów było koniecznem? czy jakiekolwiek, choćby najdrobniejsze przynieść im może korzyści?

Pomimo tego przymierza, jeżeli nawrócona do republiki część prawego środka pójdzie tą samą, co lewy środek i wszystkie lewice, drogą — wybór pana de Bourgoing zostanie unieważnionym — i dla legitymistów pozostanie tylko fakt fatalnie uwłaczającego im — a nawet powiedzieć można — haniebnego przymierza!

Petersburg d. 8. lipca.

Pamiętacie zapewne, jak w zeszłym roku jesienią, gdy gazety europejskie doniosły o licznych aresztowaniach w carstwie Moskiewskiem, rząd petersburgski kategorycznie temu zaprzeczył. Teraz rząd sam publicznie przyznał się, że aresztowania były i nawet liczne. Uczynił to minister oświaty w swoim okólniku do kuratorów okręgów naukowych, wydrukowanym w *Petersburgskich Wiedomostiach*, a następnie przez inne dzienniki moskiewskie powtórzonym. Okólnik ten wywarł ogromne wrażenie. W sferach rządowo biurokratycznych zawrzało niezadowolenie przeciwko ministrowi, który wbrew tradycjom kancelaryjnym rozgłosił ważną tajemnicę, którą tak starannie usiłowano ukryć. Publiczność zaś, przed którą niepodobna było zataić licznych rewizyj i uwięzień, ujrzała w okólniku ministra objaw przestrachu rządowego. Musi być tam bardzo źle, powiadają, jeżeli rząd odsłania swe słabe strony i przyznaje się do tego, czemu tak stanowczo i tak długo zaprzeczał. Ze wszystkiego wnosząc, należy się spodziewać, że okólnik ministra nie osiągnie wcale swego celu. Młodzież szkolna i uniwersytecka, uciskana i znieważana przez hr. Tołstoja, zaciera ręce z radości, widząc jego zaniepokojenie i przestrach, oraz przekonywując się, że jej propaganda i praca nie pozostają bez skutku; wreszcie sfanatyzowana niemal w swych przekonaniach, głuchą jest na wszystkie przedstawienia i dowody, wychodzące z przeciwnego obozu. Co zaś dotyczy reszty wykształconej publiczności, to ta zniechęcona ku rządowi i apatyczna, żartuje sobie tylko z kłopotów rządowych i usuwa się dobrowolnie od ruchu publicznego. Nawet reakcyjne żywioły czują się dotknięte przez rząd i zaczepione mruczą sobie pod nosem, czytając okólnik ministra: „dobrze im tak, niech ludzi więcej szanują!" Duchowieństwo urażone zostało procesem przeoryssy Mitrofanii; lud pieniężny, kupiecki, niejako nasi kapitaliści, zgrzyta znowu zębami z powodu procesów Sołodownikowa i Owsiannikowa, z którymi miliony, posiadane przez nich nakazywały, podług mniemania krezusów moskiewskich, względniejsze postępowanie, aniżeli to, jakiego doświadczyli ze strony prokuratorji i władzy sądowej. O procesie przeoryssy Mitrofanii i Sołodownikowa pisałem dość obszernie, o procesie Owsiannikowa napiszę, gdy wreszcie rozpocznie się publiczna rozprawa przed ławą przysięgłych.

Okólnik ministra oświaty potwierdził, że propaganda komunistyczna została wykrytą w 37 guberniach, że książki i broszury rewolucyjne są bardzo upowszechnione, że największego kontyngensu propagatorów dostarcza młodzież szkolna, i że komunistyczno-rewolucyjne zasady nie napotykają niechęci w społeczeństwie. Jednej wszakże rzeczy bardzo ważnej nie poruszyli ani minister sprawiedliwości w swoim memorjale, ani minister oświaty w swoim okólniku. Ani jeden ani drugi nic nie wspomniał o tem że komunistyczno-rewolucyjna propaganda, znalazła wreszcie posłuch i wyznawców gorliwych pomiędzy robotnikami fabrycznymi i nawet pomiędzy włościanami. Jestto jednak fakt nieulegający dzisiaj wątpliwości. Liczne aresztowania robotników w Petersburgu, Moskwie, w siołach fabrycznych: Iwanowie i Pawłowie przekonały, że ludność robotnicza na własną już rękę zaczyna się organizować i przygotowywać grunt do dalszych działań. Pomiędzy ludnością wiejską objawia się również wzburzenie umysłów i wybuchnęło już w kilku miejscach ważnemi rozruchami.

Gdy się tak grunt kołysze pod nogami, carat z przestrachem widzi, że wojsko i biurokracja nie są tem, czem dawniej były, że dzisiaj w razie jakichś ważnych wstrząśnień, nie nie może zaufać zupełnie ani zbrojnym swym szeregom, ani urzędnicy swej machinie. Rewolucyjna propaganda szerzy się i pomiędzy żołnierzami, a prócz tego zakradła się do wojska straszna niekarność, datująca od czasów naszego powstania, gdy rząd nie ufając oficerom, oddał ich pod dozór żołnierski. Wyższe władze wojskowe przeczuwają z tego powodu jak najgorsze skutki w razie wojny. A cóż biurokracja? Czy może jej carat zaufać, jeżeli najgorliwsi, jakby się zdawało, słudzy, zdradzają za pieniądze interes rządu! Właśnie smutne takie myśli mogą przychodzić dzisiaj carowi do głowy. Zycharew, ów gorliwy Zycharew, który z niezmordowanym zapałem rozwijał kłębek knowań socjalistycznych, oskarżony został, z poparciem pewnych dowodów — że wziąwszy grube pieniądze, pozwolił najwięcej skompromitowanym i największe znaczenie mającym spiskowcom ukryć się i umknąć za granicę.

Z rocznego sprawozdania Towarzystwa pedagogicznego.

(Dokończenie.)

Utrzymanie i ulepszenie coraz większe czasopisma *Szkoła*, było przedmiotem najtroskliwszych starań zarządu głównego. Redakcję tego czasopisma powierzył i na ten rok zarząd główny dr. Z. Samolewiczowi, którego działalność redaktorską walne zgromadzenie już kilkakrotnie uznało; a gdy dr. Samolewicz z powodu licznych zajęć urzędowych, zamierzał się usunąć od tych obowiązków, zarząd główny uprosił go, aby zatrzymał nadal naczelne kierownictwo i dodał mu dnia 14. kwietnia br. współredaktora i korektora w osobie p. Walentego Kowalówki. Administracją *Szkoły* zajmował się przez cały rok dr. Alfred Zgórski.

Z powodu zwiększonych kosztów, jakie obecnie pociąga za sobą każde wydawnictwo, zarząd widział się zniewolonym uchwalić podniesienie ceny prenumeraty od 1. stycznia br., a to dla prenumeratorów zamiejscowych w Austrji do 4 złr. w. a., a w Niemczech do 3 talarów rocznie, dla prenumeratorów zaś miejscowych do 3.50 rocznie, 1.75 półrocznie i 0.90 kwartalnie.

Zwyczajem przyjętym od samego zawiązku tego wydawnictwa, zarząd główny wybrał i w tym roku komisję ze swego grona i z pedagogów po za jego gronem, którąby kierunek czasopisma oceniła, życzenia prenumeratorów zarządowi głównemu objawione zbadała i swe uwagi zarządowi przedłożyła. Komisja wywiąza-

---

Różności.

* **Bez ognia**. Osobom, znającym prawa fizyki i chemii, wiadomo, że przy rozkładzie ciał organicznych, rozwija się cieplik. Pewnemu agronomowi przyszło na myśl osiągnąć z tego korzyść, za pomocą praktycznego zastosowania tego prawa. Spróbował on upiec bez ognia kartofle, przeznaczone na paszę dla inwentarza, a głównie dla prosiąt. Próba ta jak donosi gazeta *Syb. Wied.*, odbyta została w następujący sposób: do wykopanego dołu, włożył warstwę sieczki, na sieczkę warstwę kartofli, potem znów warstwę sieczki i warstwę kartofli i tak dalej aż do wierzchu dołu.

Rozkład tej mieszaniny, spowodował taki cieplik, że kartofle mogły się upiec. Do podobnej operacji potrzeba było 2½ doby. Co się tyczy wszystkich innych jarzyn, można je piec w ten sam sposób i potrzeba do tego daleko mniej czasu. Inwentarz a szczególniej drób, chciwie je korzenie i głąbie pieczone w tak prosty, a zarazem tak oszczędny sposób.

* **Nowa maszyna**. Gazeta *Nowosti* donosi, że niejaki P. S-ow, prosty mechanik, samouczek fabryczny, wynalazł niewielką maszynę do reprodukcji rozmaitych deseni na metalu i szkle. W tym celu, kładzie się na szkło lub metal deseń wycięty z grubego papieru; następnie przedmiot, na którym deseń ma być reprodukowany, kładzie się do otworu znajdującego się nad maszyną i poddaje się go wpływowi wyrzucanego przez tę ostatnią, za pomocą osobnego mechanizmu, strumienia piasku, od działania którego miejsca nieprzykryte papierem nabierają matu i w ten sposób deseń zostaje zreprodukowany z nadzwyczajną szybkością. Maszyna ta może bezwątpienia znaleść obszerne zastosowanie w rozmaitych gałęziach techniki. Wynalazca porozumiewa się już z pewnym kapitalistą co do uzyskania przez tego ostatniego przywileju na jego wynalazek, na wspólne ich imie.

* **Rezultat pojedynku**, odbytego niedawno pomiędzy dwiema osobami, znanemi wszystkim we Włoszech, stanowi w Rzymie przedmiot ożywionych rozmów. Syn byłego ministra Mancini'ego będący w służbie wojskowej kapitanem bersaglierów, ożenił się niedawno z signorą Cattermoll, znaną ze swych utworów poetyckich.

Młoda para mieszkała w Medyolanie, gdzie kapitan Mancini stał załogą. Od niejakiego czasu Mancini zaczął podejrzywać swą żonę o niewierność, i przy pomocy pokojówki signory Mancini, zastał ją z kochankiem Bennati'm de Belon, człowiekiem młodym, z najlepszego towarzystwa, z którym dotychczas zostawał w jak najprzyjaźniejszych stosunkach.

Odbył się między nimi pojedynek. Bennati raniony kulą w piersi, zmarł w kilka dni. Żonę swą kapitan Mancini powrócił jej rodzicom...

Za trumną Bennati'ego szła kobieta cała czarno ubrana, z wyrazem rozpaczy na twarzy... Skoro na mogiłę rzucono ostatnią garść piasku, kobieta ta pewnym krokiem podeszła do wielkiego krzyża i padła na kolana. Wyjąwszy potem z kieszeni flaszkę z kwasem siarczanym, wypiła takowy od razu i padła bez czucia... Kobietą ową była właśnie ta pokojówka, która wydała signorę Mancini i stała się przyczyną śmierci 24-letniego człowieka. Życie jej znajduje się w niebezpieczeństwie.

* **Burza morska na kolei**. Jakkolwiekbądź nieprawdopodobnem wydaje się, aby burza taka mogła szaleć na kolei, faktem jest iż podróżni, którzy dnia 10. b. m. jechali pociągiem wychodzącym z Lindau o 2. godz. 7 minut po połndniu, musieli patrzeć na to ciekawe i jedyne w swoim rodzaju zjawisko. Jezioro Kostnickie w tym dniu rozszalało się na dobre, a podróżnym zdawało się, że wjechali pomiędzy Scyllę i Charybdę. Parowce idące do Bregencji, Rorschach i Friedrichshafen zostały wstrzymane, a część podróżnych niechcąc się wystawiać na morską chorobę podczas jazdy na Rimanshorn, wolała jechać koleją po nad brzegiem jeziora. Już na moście, w małem oddaleniu od dworca w Lindau pojedyncze fale uderzać zaczęły o wagony, ale były to tylko pierwsze zapowiedzi burzy. Ponieważ szyny były pokryte wodą, pociąg zaledwie powoli mógł się poruszać. Fale z każdą chwilą silniej uderzały w wagony i piętrzyły się coraz wyżej; w stronę jeziora spojrzeć nie było można, gdyż fale z całą gwałtownością uderzały w szyby i przeskakiwały wagony. Co chwila obawiano się, że fale potłuką szyby i zaleją piec. Nikt nie może odgadnąć coby się stało w tym razie. Obawiano się również, że uderzenie wody zepchnie pociąg z szyn, a konduktor musiał wszystkie wytężać siły, by nie być porwanym przez fale. Nagle znak trwogi, — świst przeraźliwy piszczałki dał się słyszeć — pociąg musiał się zatrzymać, bo szyny były zasypane szczątkami zerwanego basenu kąpielowego. Teraz jezioro widocznie rozgniewało się na nas, a przez otwory możliwe lała się woda w wagony, które w jednej chwili wyglądały podobne do komórek kąpielowych. Po uprzątnięciu przeszkód jechaliśmy dalej, ale co chwila prawie trzeba było stawać, aby uprzątnąć szyny z belek, które nam fale pomiędzy koła ciskały. Gdyby burza taka powstała w nocy — bylibyśmy wszyscy zginęli. Tą razą szczęśliwie jednak przybyli na miejsce przeznaczenia, chociaż niejedna z dam podróżnych, z sercem do domu przyjechała ściśnionem.

* † **Jenerał Dufour**. Telegram donosi o śmierci jenerała Dufoura, który zmarł w Genewie, w 88. roku życia. Zmarły był najznakomitszą osobistością w Szwajcarji. Urodził się w roku 1878 w Konstancji z rodziny genewskiej, odbył też nauki w Genewie i wielkie do matematyki zdolności okazywał. W r. 1807, gdy Genewa do Francji wcieloną została, wszedł do szkoły politechnicznej, zkąd we dwa lata wyszedł oficerem inżynierji. Odbył kampanie napoleońskie, dosłużył się stopnia kapitana kwatermistrzostwa, a po upadku cesarstwa wszedł w służbę genewską i wkrótce został pułkownikiem. Jako taki był dowódzcą siły zbrojnej, jeneralnym kwatermistrzem, przewodniczył wszelkim wojennym robotom w całej Szwajcarji. Dowodził w obozie pod Thun, gdzie książę Ludwik Napoleon, wówczas oficer artylerji w Szwajcarji, był jego podwładnym. Wydawał rożne dzieła wojskowe wysoko uczone. W r. 1847, mając już lat 60, stanął jako naczelny wódz sił szwajcarskich przeciw Sonderbundowi i posłużyło mu zwycięstwo. Był on opinji jednak zachowawczej i nie używał popularności nawet w Genewie. Napoleon zostawszy cesarzem, wielką zaszczycał go przyjaźnią; w sprawie Nefszatelskiej wysłany był on przez rząd szwajcarski do Paryża z misją poufną i przyłożył się znacznie do rozwiązania tej sprawy na drodze pokojowej i dla Szwajcarji korzystnej. Za wszystkie te zasługi otrzymał od Związku helweckiego podarek 40.000 fr. i szablę honorową za zwycięstwo nad Sonderbundem.

* **Przerażający widok** miała ubiegłej niedzieli publiczność Lipska. Od kilku tygodni popisuje się w Lipsku wspomniany wielokrotnie aeronauta francuski Beudet. I ostatniej niedzieli puścił się balonem w powietrze, wyprawiając karkołomne skoki na trapezie zawieszonym w miejscu łódki. Nagle spostrzeżono, że balon wzniósłszy się do znacznej wysokości, pękł i przepuszczać zaczął ciepłe powietrze, którem był napełniony. Z najwyższem przerażeniem widziano z dołu, jak rys podłużny na powierzchni balonu ciągle się rozszerza i jak coraz gęstszemi kłębami wydobywa się dym przez ten otwór. Kilka minut jeszcze mimo to leciał balon z wiatrem, aż w końcu zaczął gwałtownie opadać. Wszyscy uważali już Beudeta za straconego, i nie zliczony tłum biegł w kierunku spadającego balonu. Po dziesięciu minutach niepewności, która wielu oddech zapierała w piersiach, rozległy się głośne okrzyki radości; balon szczęśliwie zatrzymał się na drzewie, na placu rzeźnickim, i śmiały aeronauta tym razem cudem prawie uszedł niechybnej katastrofy.

* **Nowe dary** dla Muzeum narodowego. Na utrzymanie Muzeum narodowego ofiarowali rocznie: hr. de Rochetin z Paryża 30 fr., le chevalier Arese 40 fr., baronowa Klinckowstrom ze Sztokholmu 139 fr., pani Duchińska z Rapperswyl 20 fr.

Hrabina de Montalembert, portret swego męża i wszystkie pisma z hołdem pośmiertnym jemu oddanym; pani Pychowska z domu Walker Cook z Hoboken w Ameryce, „Nieboską komedję" i inne utwory Zygmunta Krasińskiego, tłómaczone na język angielski przez jej matkę, znaną z talentu pisarskiego i zamiłowania we wszystkiem co polskie. Książka ta bardzo starannie wydaną została w tych dniach w Nowym Yorku; pani Wolicka, Pamiętniki Mikołaja Dobrzyckiego.

Od p. Bukowskiego antykwarjusza w Sztokholmie, i przez jego pośrednictwo, znowu bardzo cenne dary przybyły ze Szwecji, a mianowicie: medalów 146, monet starych 121, książek i druków 210, rycin 233, obrazów olejnych 2, pastelem robionych 2, akwarel 2, miniatura jedna, medalionów 2, mapy, plany itp.

P. Bergstrand, inżynier ofiarował prochownicę misternej roboty z kości słoniowej.

P. Ulfsparre, kapitan gwardji królewskiej bardzo rzadkie dzieło o starożytnościach szwedzkich z r. 1609, pod tytułem: „Exempla autentica literarum inter amplissimos regni Sveciae et Poloniae" i t. d.

Panna Ruckman, portret Radziejowskiego z Geer Lede ryciny Falka, oraz litografię Kirgiz z obrazu Orłowskiego.

Pomiędzy najcenniejszemi darami p. Bukowskiego, odznaczają się: bogaty i rzadki zbiór druków z czasów Zygmunta III. i Karola X. Gustawa, tych ossatnich jest 80, dotyczą wojen szwedzko-polskich. „Mémoires du Comte Stenbach" wydane we Frankfurcie 1745, książka bardzo rzadka. Uchwała sejmu szwedzkiego w Norrköping z dnia 22. marca 1604 r., tycząca się abdykacji Zygmunta III, i jego potomstwa tronu szwedzkiego. Dyssertacje Lineusza z r. 1743 i 1781. Nerdberga historja Karola XII in folio 1740. W zbiorze tym najwięcej jest książek z XVII. wieku.

Pomiędzy rycinami są Falka, które dopełniają kolekcję znajdującą się w Muzeum. Do rzadkich należy portret Władysława IV z roku 1624 podług Rubensa, przez Van Heydena: G y l l e n s t i e r n a w ralskiem więzieniu; portrety moskiewskie rytowane przez Schmidta, Tschemesowa, Cheveau, Gaillard, niespodziewany dar ofiarowany przez księdza m o s k i e w s k i e g o.

Śród tych licznych rycin znajduje się bitwa morska pod Hagland z roku 1789, która była zwycięstwem Szwecji nad Moskwą, przez J. F. Martin. Gustaw I Waza, dzięki radzie chłopa Swen Nilsona, uratowany od duńskiej niewoli, przez Laureusa. Kongres wiedeński przez Godefroy. Bitwa pod Warszawą 1656; pod Narwią 1700, przez Munkela, i wiele innych.

Obrazy olejne przedstawiają króla Sobieskiego, ze zbiorów hr. Bielke, i portret malarza Kupeckiego przez niego robiony. Pastele, portrety Ludwiki i Izabelli siôstr króla Stanisława Poniatowskiego; darowane były posłowi szwedzkiemu hr. Dubenowi. Akwarele przedstawiają konwencję w Trachenberg przez C. Wahlhoma, i portret królowej Józefiny matki panującego króla Szwecji, przez panią Armberg — Medaliony, popiersia Zygmunta III i Napoleona I.

Pomiędzy licznemi medalami, znajduje się Jana Kazimierza na pokój w Oliwie 1653; Ludwiki Radziwiłłowej 1675; na obronę Wiednia 1683; Władysława IV; Tęczyński i ks. Cecylja; Jana Kazimierza koronacyjny 1649; „S a l u s p o p u l i s u p r e m a l e x e s t o" 1669; Jana III 1676, i bardzo rzadki na pamiątkę pokoju w Ryswie 1697.

Zbiór monet od XVI wieku sięga aż do naszych czasów.

W przeglądzie akademji heraldycznej w Pizie, który wychodzi pod tytułem *Giornale Heraldico diplomatico*, znajduje się o d e z w a d o W ł o c h ó w niezmiernie życzliwa dla Polski, w której są zachęcani do przesyłania darów dla Muzeum narodowego, jako dla instytucyj wielkiej doniosłości i użytku. Prezes akademii C r o l l a l a n z a, uwiadomił Zarząd Muzeum o darach, które mają być wysłane

Zamek w Rapperswyl dnia 8. lipca 1875 r.

Zarząd Muzeum narodowego.

* **Miłość do kwiatów**. Japończycy są ludem jedynym może na świecie, który miłość do kwiatów posuwa do tego stopnia, iż przybiera ona formy publicznych, prawie religijnych uroczystości. My Europejczycy lubujemy się w prawdzie w kwiatach, pielęgnujemy takowe mniej lub więcej gorliwie, otaczamy się niemi chętnie, nie rzadko gotowi jesteśmy znaczne nawet sumy poświęcać na wznoszenie budynków, w którychby rzadsze i osobliwsze kwiaty hodować się mogły. Ale czyż to wszystko może się równać z miłością do kwiatów, okazywaną przez Japończyków? Oto co z tego powodu mówi doktor Cochins w piśmie pod tytułem: „Mittheilungen der deutschen Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde Ostasiens," wychodzącym w Yeddo.

W miesiącu lutym — powiada on — z kwitnięciem japońskiej śliwki (Prunus Mome, po japońsku Mume, Momi), rozpoczyna się tam wiosna. Japończycy z wielką troskliwością pielęgnują tę śliwkę, więc też przybiera ona najrozmaitsze formy, kwiat jej — przypominający naszą morelę, zachwyca wielkością i najrozmaitszemi odcieniami barwy swojej. Ludzie wychodzą wtedy gromadami z Yeddo i rozsypują się na wszystkie strony, gdzie tylko drzewa te w większej ilości rosną, aby się widokiem ich kwitnięcia do sytu nacieszyć. W miesiącu kwietniu wszystkie rośliny, drzewa, zioła, przedstawiają się oczom człowieka w najpiękniejszych swoich szatach, przedewszystkiem zaś drzewa czereśniowe: Niwa-Sakura i Koo-Nume, pierwsze o białym, drugie o czerwonym kwiecie, zdumiewają obfitością i bogactwem barwy. Wtedy park Uyeno przedstawia obraz ruchu nadzwyczajnego; tłumy pielgrzymów snują się od rana do późnej nocy, rozkładają się na trawnikach, zachwycając przecudnym kwiatów widokiem. W miejscach więcej nieco przestronnych, szczególniej przy wielkich drzwiach wchodowych, wznoszą się lekkie bambusowe budynki, w których szynkują herbatę, a wszystkie na cześć kwitnięcia czereśni, poprzybierane świątecznie w chorągwie, wstążki i różnokolorowe latarnie.

W czerwcu przychodzi kolej na kwitnięcie pewnego gatunku fuksji (Wistaria chinensis). Japończycy zasadzają ją zazwyczaj w bliskości świątyń, zdobią nią altany; pień tej rośliny cztery centymetry gruby, jest w stanie gałęzie swoje roztaczać na trzy metry kwadratowe przestrzeni. Gęsto rosnący liść Wistaryi daje dużo cienia, zabezpieczając tym sposobem wybornie od promieni słonecznych. Jej kwiat prześlicznej, niebieskiej w rozmaitych odcieniach barwy, robi wrażenie takie, jak gdyby na gałęziach tysiące motylów siedziało.

Kiedy w sierpniu promienie słońca mocniej dopiekają, wtedy poczynają kwitnąć Irysy, rośliny tęczowate, Ajame i Hana Seobu, szczególniej nosząca nazwę Horikiri, w pobliżu Mukoschimy, odznacza się taką nadzwyczajną obfitością różnobarwnego kwiecia, że sama jedna stanowi ocean kwiatów. I znowu rozpoczynają się pielgrzymki i procesje ludu z miasta; około małych stawów, bo tam Irysy najwięcej się rozrastają, wznoszą się altany i domki, w których sprzedawają herbatę. Odgłosy zachwytu i radości rozlegają się dokoła, muzyka brzmi, pieśni na cześć kwiatu nie mają końca, a powietrze przepełnione balsamiczną wonią zamienia w istny raj ten mały kawałek ziemi. Nawet jeszcze w jesieni, w końcu października, Japończycy obchodzą uroczystość kwitnięcia najulubieńszej swojej rośliny Kiku (Chrysanthemum indicum.) Przedstawia ona wiele odmian i z wielką troskliwością po ogrodach jest hodowaną, a wiadomo, że sztuka ogrodnicza do wysokiego stopnia w ojczyźnie kamelii jest doprowadzona. Zapewne z powodu podobieństwa kwiatu tej rośliny do słońca została umieszczoną w herbie rodzinnym panującego mikada. — Zresztą kwiat Kiku daje się często widzieć na wyrobach porcelanowych, tudzież na innych przedmiotach wyrabianych z drzewa lakierowanego, słoniowej kości itp.

ła się sumiennie z powierzonego jej zadania, a jej cenne uwagi zarząd główny zaakceptował, a redakcja do nich się zastosowała.

Umiejętnej redakcji tudzież ładowi administracji zawdzięczamy, że liczba prenumeratorów pomimo zwiększonej ceny prenumeraty, przekroczyła w tym roku liczbę 800 i powoli zbliża się do liczby 900.

Zwiększona liczba prenumeratorów nie wpłynęła jednak jeszcze znacznie na polepszenie stanu materjalnego wydawnictwa, gdyż pomimo oszczędności, z jaką się prowadzi wydawnictwo, pomimo, że Wysoki sejm i w tym roku udzielił subwencji rocznej 500 złr. w. a., bilans wydawnictwa za rok 1874 wykazał jeszcze niedobór 179.50 złr. w. a., który musiał być pokryty z funduszów Towarzystwa. Niedobór ten okazałby się wprawdzie daleko mniejszym, gdyby wszystkie należytości za liczne ogłoszenia wypłacone zostały, daleką jest jednak chwila, w której wydawnictwo nasze będzie się mogło utrzymać i rozwijać własnemi tylko środkami.

Niech nam wolno będzie na tem miejscu wynurzyć najserdeczniejsze podziękowanie Wys. sejmowi, za łaskawe udzielenie subwencji rocznej 500 złr. w. a. na cele wydawnictwa naszego czasopisma, tudzież prześwietnym Radom szkolnym okręgowym, osobliwie: Tarnopolskiej, Złoczowskiej, Kolomyjskiej, Wadowickiej, Jasielskiej i Krakowskiej, jakoteż prześwietnym Radom powiatowym, szczególnie Bohorodczańskiej, które po kilkanaście lub kilkadziesiąt egzemplarzy *Szkoły* dla szkół ludowych w swoich okręgach zaprenumerowały, i tym sposobem nietylko dostarczyły nauczycielom pisma, z którego czerpać oni mogą cenne i do wypełniania swego zawodu niezbędne wskazówki, ale nadto przyczyniły się do utrzymania i ulepszenia tak ważnego wydawnictwa.

Jednem z zadań Towarzystwa pedagogicznego jest także wspieranie członków Towarzystwa materjalne. Zarząd główny wywiązywał się także z tego zadania według możności, udzielając znaczniejszego zasiłku nauczycielom pogorzelcom w Gorlicach i innym członkom.

Zarząd główny nie udzielił dotychczas znaczniejszych subwencji zakładającym się bursom dla dzieci nauczycieli w Krakowie i Tarnopolu, nie wiedząc na razie wobec wydatków, jakie za sobą pociągnie urządzenie IX. walnego zgromadzenia, jakiemi będzie rozporządzał funduszami. Zadaniem zarządu przyszłego będzie wydzielenie odpowiedniej kwoty na cel tak szlachetny.

Zarząd główny znosił się wreszcie ciągle z zarządami oddziałowymi, rejestrował czynności tych zarządów, dawał im żądane informacje, niektóre pobudzał do energiczniejszej czynności i zastanawiał się nad wnioskami, przez walne zgromadzenie oddziałowe uchwalanymi i zarządowi głównemu przedkładanymi. Liczba ekshibitów przeszła w tym roku 400. Z tych relacji nabrał zarząd główny tego miłego przekonania, że zarządy oddziałowe, z nader małymi wyjątkami, nie ustawały w czynności, ale ją nawet spotęgowały. W dziale III znajdzie szanowne zgromadzenie obraz czynności i stan poszczególnych oddziałów Towarzystwa pedagogicznego, tutaj ograniczymy się podniesieniem kilku oddziałów, których gorliwe krzątanie się około spraw oświaty, na osobliwe zasługuje wyszczególnienie. Jak zawsze, tak i teraz przodują w tym względzie oddziały: Bialski, Krakowski, Przemyski, Lwowski, Stanisławowski, Sokalski i Tarnowski; w obecnym roku wzniósł się na pierwsze miejsce także Oddział Tarnopolski. Oddział Mikołajowski dał także w tym roku dowód, że i małemi środkami wiele dokonać można, jeżeli znajdzie się tylko dobra wola. Oddział Sanocki, dzięki staranności przewodniczącego p. Piotra Kadlewicza, zaczął się w tym roku pomyślnie rozwijać. Pozostałe oddziały, oprócz Nowo-Sądeckiego i Przemyślanskiego, które żadnego znaku życia nie dały, chlubnie zaznaczyły swe istnienie tegoroczne.

Oddział Nowotargski jeszcze w tym roku nie mógł się rozwinąć. Zarząd główny ma jednak nadzieję, że po przeprowadzeniu reorganizacji i szkół w tamtych okolicach, skuteczną rozwinie działalność.

Podnieść jeszcze należy, że dzięki staraniom p. Bazylego Czeremszyńskiego, nauczyciela w Skale, nauczyciele okolic Skały i Borszczowa uchwalili zawiązanie powtórne oddziału Borszczowskiego. Zarząd główny pospieszył z udzieleniem swego zezwolenia i już w tym roku mógł umieścić wiadomość o tym oddziale w swem sprawozdaniu.

Oddziały: Nowosądecki i Przemyślański są już od dwóch lat nieczynne.

Towarzystwo liczy obecnie 32 oddziały, (nie rachując oddziałów Nowosądeckiego i Przemyślańskiego), a w tych oddziałach (nie licząc Nowotargskiego) 2.034 członków.

Przegląd polityczny.

Hiszpania. Dorregaray, który spodziewał się, po cofnięciu się z pod Maestrargo, że złączy się bądź to przez wyżyny aragońskie z Sabalsem w Katalonii, bądź z Don Karlosem w Nawarze, nie mógł dostać się ani do jednej, ani do drugiej z tych prowincyj, i widzi nawet przed sobą zagrożoną drogę do Francji przez Canfranc. Pozostawał on przed kilku dniami jeszcze w górach Huesca, otoczony całym kordonem wojsk rządowych, które mu drogę zagrodziły. Jenerał Quesada, po zajęciu Vittorji, pchnął przednią straż aż do Salvatierry o 24 kilometry od Vittorji. Ten ruch, jeśli się uda, potrafi mu ułatwić zajęcie wązkiej doliny, która łączą Vittorję z Pampeluną, a dzieli Biskaję i Guipuzecę od Nawarry. Jest to istna twierdza naturalna. Kto będzie jej panem, może dowolnie i bezpiecznie operować w kierunku Estelli, Vittorji, Bilbao lub San Sebastian. Dotychczas karliści korzystali z tej pozycji. Jeśli alfonsistom uda się tam usadowić, to będą mogli zamiast strzedz okolic powstających naokoło, rozdzielić je na dwie części, i w razie potrzeby odosobnić Południe od Półno . To też karliści, przeczuwając niebezpieczeństwo, ścieśniają własne linie. Porzucili oni operacje przeciw Hernani i Renterii, niedaleko San Sebastian. Wiadomości z Estelli zdają się wskazywać, że się gotują oni do opuszczenia i tego miejsca, a to w celu skoncentrowania wszystkich sił wzdłuż środkowych przesmyków tej części kraju i przeszkodzenia jenerałowi Quesada w dalszych działaniach tegoż w kierunku Pampeluny z jednej strony, a Tolosy i Durango — z drugiej.

Niemcy. Urzędowy *Reichsanzeiger* donosi: Ustanowiony Wydział do utworzenia wspólnego niemieckiego komitetu dla międzynarodowej wystawy brukselskiej, oraz kongresu w sprawach sanitarnych i środkach ratunku już się ukonstytuował, i wzywa komitety poszczególnych państw niemieckich, aby się połączyły ze wspólnym komitetem niemieckim.

Serbia. Skupczyna zwołana do Kragujewaczu na dzień 27. sierpnia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Prezydent miasta Lwowa, p. Jasiński daje we wtorek, wieczór na cześć zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

— Zarząd m. Muzeum przemysłowego podaje do wiadomości, że urządził w Muzeum na czas do końca tego miesiąca, wystawę robót uczniów budownictwa Akademii technicznej we Lwowie.

— Wczorajsza *Gaz. lwowska* donosi: JE. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie i pokrzepił się dziewięciogodzinnym snem. Apetyt nieznaczny, stan sił pomyślny. Chwilami suchy, nerwowy kaszel.

— Uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa z klasy VI a. złożyli na ręce prezesa Kopca dla robotników 6 zł. 30 c., za które zarząd podziękowanie składa.

— Adwokat dr. Rappaport uwięziony z powodu kolizji w procesie Latinika, wniósł przeciw uchwale sędziego Hedisego, zatwierdzonej przez Izbę Rady c. k. sądu krajowego karnego we Lwowie, odwołanie do wysokiego c. k. sądu krajowego. Dowiadujemy się, że odwołanie to nie odniosło skutku, gdyż uchwała zarządzająca uwięzienie z powodów przez sędziego Hedisego naprowadzonych okoliczności została zatwierdzoną. Śledztwo prowadzone przez p. Gwiazdonia, postępuje raźno, i wykryło wiele ciekawych okoliczności. Doniosłość tej sprawy dla galicyjskich stosunków handlowych jest niezmiernie ważną. Mamy bowiem przekonanie, iż gangrenie, która w sposób zastraszający szerzyć się poczęła, energiczne wkroczenie organów sprawiedliwości, skutecznie zapobiegnie.

— (*Awicz.*) Od dość dawna wiele osób użala się, że w gal. Banku hipotecznym brak odpowiedniej dla stron sali do załatwiania czynności w oddziale hipotecznym, bardzo dotkliwie czuć się daje. Obecnie skargi te coraz częściej powtarzają się bo też istotnie jest to osobliwością, aby instytut, który kolosalne i nadzwyczaj zyskowne dla siebie robi interesa z stronami, który sobie wybudował pyszny na pozór i okazały gmach, znaczne kosztujący pieniądze, do tego stopnia lekceważył publiczność, aby nawet porządnego, przyzwoitego nie urządził pokoju dla stron ratę płacących, co szczególniej rażącem jest, jeśli spostrzegamy elegancko ubrane damy, wyczekujące na odebranie lub też zlikwidowanie rat, a obok tych sadowiącego się najpompatyczniej na tej samej kanapie obdartego i wcale niewoniejącego faktora. W jednym i tym samym improwizowanym pokoju, bo go raczej sienią, lub przedpokojem nazwać wypada, mieszczą się: strony najrozmaitszych stanów, senzale i służba; — również znajduje się tamże skład płaszczów, czapek a może i innych, mniej jeszcze estetycznych części ubiorów służby bankowej, mimo że jest obok ogromna sala na kształt ujeżdżalni, a wcale nie użyta, lecz zapewne przeznaczenia oczekująca. Niejednego razi ten brak należytego względu dla publiczności, którą jednakowoż dobrze, bo po bankowemu wyzyskuje się, a bez której prawdę powiedziawszy, żaden Bank egzystować nie może. Razi to tem bardziej, że po za próg tego pseudo-pokoju kroczyć niewolno bezkarnie, bo dosadnemi literami wypisane na tablicy: „wstęp wzbroniony“, jakoteż donośny głos familiarnego woźnego, pozującego na dygnitarza bankowego, bronią przejścia przez te niby „carskie wrota“. Podobne zaiste arbitralności, tylko u nas w Galicji dziać się mogą; — za granicą mniej cierpliwie znosiłaby je publiczność. Niemałą wadą Banku hipot. jest także przeciążanie pracą swoich urzędników, bez odpowiedniego i równego a słusznego i nieparcjalnego wynagrodzenia. Co skonstatowawszy, wyznać muszę, że wina jest po obu stronach, bo przecież wszystko ma swój kres, bezwzględna zaś ze strony publiczności pobłażliwość miejsca mieć nie powinna.

— Do Bóbrki na festyn tamtejszej straży ogniowej i dla odbycia wspólnych ćwiczeń, wybiera się dziś 15 członków lwowskiej straży ochotniczej.

— Wiadomości policyjne. Nowy oszust pojawił się we Lwowie, który udając kolportera różnych firm księgarskich wyłudza prenumeracyjne pieniądze u łatwowiernych osób. Przed kilku dniami w seminarjum ruskiem przedstawił się oszust ten jako kolporter księgarski p. Richtera i wyłudził 3 zł. jako ratę za obrazy zakupione w tej księgarni przez ks. T. Parę dni przedtem zgłosił się do przełożonej Ochronki małych dzieci przy ulicy Staszyca i otrzymał 5 zł. za obrazki, które dyrektor tamtejszej szkółki miał zamówić w pewnej księgarni zagranicznej, co się jednak nieprawdą okazało. Nieznajomy ten oszust jest wzrostu średniego, silnie zbudowany, ma jasne włosy i takie wąsy, nos orli, nosi „pince nez“ na tasiemce i ma dwa sygnety na palcach. Ubranie jego dosyć staranne; mówi po niemiecku twardym akcentem. — Nieżywe nowonarodzone dziecię znalazł dnia 4. b. m. rybak Antoni Stepniowski w potoku Woronie, obok Tyśmienicy — odkrywając tym sposobem zbrodnię, której domniemywaną sprawczynię oddano już do sądu.

Utopiła się dnia 29. czerwca w rzece Białej Anna J., żona wieśniaka z Bogoniowic, w powiecie Grybowskim. — Kosiarczuk, gospodarz gruntowy z Jasienicy zamkowej, w powiecie Turczańskim, wiózł d. 4. b. m. drzewo z lasu; wóz wywrócił się w miejscu pochyłem i przygniótł na śmierć nieszczęśliwego wieśniaka.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował zastępcą nadprokuratora państwa we Lwowie i tytularnego radcę sądu krajowego Ludwika Mutza, tudzież sędziego powiatowego w Przemyślanach Teodora Zubrzyckiego, radcami sądu krajowego we Lwowie; — sędziego zaś powiatowego w Brodach i tytularnego radcę sądu krajowego Fortunata Macielińskiego, tudzież sędziów powiatowych Karola Tomkiewicza w Rymanowie i Wincentego Lewickiego w Winnikach radcami sądu krajowego, pierwszego do Sambora, drugiego do Przemyśla, a trzeciego do Tarnopola; — auskultanta Ignacego Gabrysiewicza adjunktem sądu powiatowego w Myślenicach.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Michała Wiszniewskiego rzeczywistym nauczycielem, Tomasza Janusiewicza rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły filialnej w Wierzbowczyku.

— **Przeniesienia.** Prezydjum namiestnictwa przeniosło koncepistę namiestnictwa Gustawa Mauthnera z Wadowic do Tarnowa, adjunktów powiatowych: Aleksandra Machnickiego z Limanowy do Sanoka, Leopolda Hlavatego z Przemyślan do Wadowic, Ludwika Januszewskiego z Podhajec do Przemyślan, Wincentego Ossolińskiego z Tarnowa do Limanowy, nareszcie praktykanta konceptowego Jana Gachowskiego z Sanoka do Podhajec.

— **Dekoracja.** Karol Werner sztabowy sierżant pierwszej klasy przy dyrekcji inżynierji w Krakowie, otrzymał przy przeniesieniu w stan stałego spoczynku srebrny krzyż zasługi z koroną.

— **Wybór.** Jan Schally, radny i assesor gminy Myślenic wybrany został dnia 8. b. m. członkiem Rady powiatowej myślenickiej.

— **Nabożeństwo** na intencję wyzdrowienia namiestnika odbyło się d. 15. bm. za inicjatywą Wydziału powiatowego w Tłumaczu, a wczoraj odbyło się w Stanisławowie na wniosek dr. Franciszka Nowakowskiego, postawiony na zgromadzeniu pedagogicznem. Zajęło się niem prezydjum Tow. ped.

— **Nabożeństwo** na intencję wyzdrowienia namiestnika odbyło się także w Szczercu d. 10. t. m. przy asystencji księży obydwu obrządków i okolicznej publiczności.

— **Dr. Antoni Zając**, kandydat notarjatu we Lwowie wpisany został w listę obrońców w sprawach karnych.

— **Na medal pamiątkowy** dla uczczenia włościan Rusinów, pomordowanych przez Moskali na Podlasiu i w Lubelskiem, złożyli przedpłatę do komitetu: A. X. z Kijowskiego na 4 m. 12 zł., B. z Podola zakordon. na 1 m. 5 zł., Andrzej Grabowski malarz na 1 m. 3 zł., Eugeniusz Pfeifer inżynier na 1 m. 3 zł., łącznie na medali 7 23 zł., z poprzedniemi medali 706.

Przypomina się osobom interesowanym, że komitet medalowy chełmski, odbija taką tylko ilość medali, na jaką przedpłata w gotowiźnie do komitetu przesłaną została. Ci więc, którzy dotąd nie złożyli przedpłaty, a życzyliby sobie mieć medale, raczą pospieszyć z wniesieniem przedpłaty.

Rozsyłka medali nastąpi w tym samym porządku, w jakim następiła przedpłata.

— **Stanisławów** dnia 16. lipca. Na wniosek prezesa p. Sawczyńskiego, uczciło zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego przez powstanie z miejsc pamięć ś. p. dr. Karola Libelta i upoważniło prezesa do wystosowania pisma kondolencyjnego do rodziny zmarłego.

— **Wyrok śmierci** przez powieszenie, o którym wspominaliśmy wczoraj, został wczoraj wykonany na znanym mordercy Semenie Kolendruku w Stanisławowie. Egzekucji dokonał w zamkniętym podwórzu tamtejszych więzień, położonych w pobliżu rynku kat tutejszy Górski w obecności komisji sądowej, lekarza i księdza.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 27 i 28 *Ruchu literackiego*: Nauka i entrepryza; Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego, (c. d.); Nie nam bracia, wiersz Edmunda Ł.; Listy Juliusza Słowackiego, (c. d.); Wojewodzicowa Elżbieta, nowela przez Pawła Sasa, (c. d.); Dwaj kanclerze, przez Juliana Klaczkę, (c. d.); Istota i dzieje zabobonu, część druga; Zabobony rozmaitych ludów, przez Herm. Brunhofera; Szkice z dziejów sztuki w Polsce, przez Fr. Ksaw. Martynowskiego, (c. d.); Podróż do krainy Niam-Niam, podług dr. J. Schweinfurtha, (c. d.); Machiavelli i Guicciardini, dwa portrety dziejowe, przez Edwarda Lubowskiego, (c. d.); Listy z Francji, przez Sewerynę z L. Duchińską, (dok.); Muzeum techniczno przemysłowe I.; Pieśń żalu, wiersz Hieronima Feldmanowskiego; Wykształcenie kobiety i jej rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondivenne'a, (c. d.); Archiwum Wróblewieckie T. II. Pamiętnik damy polskiej z XVIII. wieku. (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej), wydał W. T, (c. d.); Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach, przez Juliusza Verne, przekład J. Chorośnickiego, (c. d.) Listy z Anglii, przez Sewera; Bibliografia polska i zagraniczna; Kronika artystyczna; Wiadomości z kraju i zagranicy; Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta. *Ruch literacki* jest pismem, jak się o tem już niejednokrotnie czytelnicy przekonali, starannie redagowanem. Ile możności nie pomija niczego, co godnego uwagi pojawi się u nas na polu literatury, i zasila się ciągle bardzo wielkiej wartości utworami. Do takich należy przedewszystkiem obecnie praca znakomitego naszego publicysty Juliana Klaczki, „Dwaj kanclerze“ (Bismark i Gorczaków). Jest to studjum napisane z całym właściwym temu pisarzowi talentem, warto je więc poznać.

— Treść nr. 29. *Ruchu Literackiego*: Drugi kongres lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie r. 1875; Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego, (c. d.); Listy Juliusza Słowackiego, (c. d.); Dwaj kanclerze, przez Juliana Klaczkę, (c. d.); Archiwum Wróblewskie. T. II. Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku (Urszuli z Ustrzyckich Tarnowskiej), wydał W. T. (c. d.); Wojewodzicowa Elżbieta, nowela przez Pawła Sasa (c. d.); Machiavelli i Guicciardini, dwa portrety dziejowe, przez Edwarda Lubowskiego (c. d.); Istota i dzieje zabobonu, przez dr. O. Pfleiderera (c. d.); Szkice z dziejów sztuki w Polsce, przez Fr. Ks. Martynowskiego (c. d.); Listy z Anglii, przez Sewera; Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach, przez Juliusza Verne, przekład J. Chorośnickiego (c. d.); Bibliografia polska i zagraniczna; Kronika artystyczna; Wiadomości z kraju i zagranicy; Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidta; Korespondencja od redakcji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Płód szarańczy pojawił się w Horodnicy, wsi położonej nad Dniestrem w powiecie Zaleszczyckim. Szarańcza pokryła tam kilka morgów gruntu dworskiego, zarosłego częściowo krzakami. Szarańcza nie wystąpiła dotąd w niepokojącej ilości, i szkody nie wyrządziła żadnej. Starostwo zaleszczyckie wysłało zaraz do Horodnicy urzędnika, który ma kierować wytępianiem niebezpiecznego owadu.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 16go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 67 c.; żyta 77ft. 2 złr. 33 c.; jęczmienia 68ft. 2 złr. 21 c., owsa 47ft. 1 złr. 99 c.; hreczki 70ft. 3 złr. 10 c., proso 00 ft. — złr. — ct., grochu 90 ft. 2 złr. 75 ct.; ziemniaków 1 złr. 91 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 36 c.; słomy — złr. 63 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 35 c., miękkiego 9 złr. 40 c. — Funt mięsa wołowego $25^{5}/_{10}$c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Odpowiedź na „Głos z Brodów“ zamieszczony w nr. 154 *Gazety Narodowej* z r. 1875:

„Niewiem, czyli właściciel Brodów wiele będzie miał do zawdzięczenia autorowi głosu powyżej wspomnianego, iż go przedstawił publicznie, bo w Gazecie, za człowieka tak dalece zrujnowanego, iż dziś jest tylko rządcą swego majątku; czemu jako świadomy dzisiejszego stanu majątku brodzkiego i łopatyńskiego, stanowczo zaprzeczam, i tylko za zamaskowaną potwarz względem osoby właściciela uważać muszę.

Nierozważny ten artykuł w czambuł wszystkim byłym rządcom majątku właściciela Brodów, zarzuca winę dzisiejszego stanu interesów dłużnych tego majątku, a zbogacenie własne.

Będąc jednym z tych byłych rządców, lubo zupełnie nie poczuwam się do zaliczenia siebie do wymienionej w artykule autora głosu kategorji rządców, bo naprzód nie jestem zamożnym i za moich rządów, jak ogólnie wiadomo, właściciel Brodów, lubo i to wbrew mej radzie, nie sprzedawał, ale kupował dobra, bo miewał leżące kapitały w kasie swych dóbr, to winien jestem także stanąć w obronie mego dziś już nieżyjącego następcy w zarządzie dóbr Brodów Józefa Wysockiego, którego ja i cały świat znał, jako najzacniejszego i najuczciwszego człowieka i którego żadna potwarz dotknąć nie powinna; bo jeśli tenże pozostawił swej familii mająteczek, to właściciel Brodów zapewne nie zechce zaprzeczyć, iż powstał on z tego co ś. p. Wysocki przywiózł z sobą do Brodów, porzucając swą dzierżawę i lokując zaraz przy objęciu służby swój kapitał u właściciela Brodów, oraz z bardzo znacznych szczodrobliwych darów właściciela Brodów, udzielonych mu w uznaniu zasług, mając nad to na swej włosce około 50.000 guldenów długu bankowego, jak się o tem każdy z tabuli krajowej przekonać może; gdy wartość całego tego majątecznku dziś zaledwie jest 80.000 guldenów, pozostałą familję J. Wysockiego wcale do zamożnych, liczyć nie można.

O ostatnim rządcy mówić nie będę; ten żyje i niech, jeśli może, sam się broni.

Na końcówkę tego artykułu „Memento mori“ domieszczam: Memento! nierozważny autorze głosu z Brodów, że pisząc do gazet trza mieć zastanowienie i trza lepiej być poinformowanym jak ty jesteś, o majątku i dawniejszym zarządzie dóbr Brodów, by swym nierozważnym artykułem nie ubliżyć naprzód swemu niby to protegowanemu i nie ubliżyć ludziom, którzy na to niezasłużyli, bo pamiętaj, że i ty będziesz umierał, i że w godzinie śmierci może ci sumienie wyrzucać czyny nierozważne, ba, co gorzej grzeszne, bo potwarzające bliźnich.

Fulsztyn d. 10. lipca 1875.

Izydor Kędzierski.

Ostatnie wiadomości.

Według *Hona*, odbyła się d. 14. b. m. Rada gabinetu węgierskiego, ostatnia przed ferjami ministerjalnemi. Minister skarbu, Szell, odczytał projekt memorjału, który wręczy austrjackiemi ministrowi skarbu na podstawie rozmów z nim w sprawie bankowej. Memorjał ten jest obszerny, rozbiera szczegółowo sprawę waluty i utworzenia banku węgierskiego. Gabinet zatwierdził ten memorjał, jest to bowiem tylko upowodowanie zasad i pomysłów p Szella, które gabinet już dawno przyjął i na które także obecnie zgadzają się wszyscy ministrowie.

Madiary niezmiernie kochają i wielbią Prusaków w Berlinie, a nawet we Wiedniu, ale niezmiernie ich nie lubią w Peszcie i w ogóle w krajach korony Węgierskiej, mianowicie — po wydanem przed dwoma laty słynnem dziele Prusaka Löhnera, którego już tytuł „Węgry i Madiary“ niezmiernie zgorszył rycerzy od owsa i bata, jako pomówienie, że Węgry a Madiary to rzeczy odrębne. *Pester Lloyd* donosi, że dr. Karol Braun, znany literat i członek rajchstagu niemieckiego, dr. Forckenbeck, prezydent tego rajchstagu, i dr. Schierer mają z końcem lipca przybyć w odwiedziny do Sasów siedmiogrodzkich a ztamtąd zwidzić Karpaty i Rumunię — a więc i ludy i okolice, jakoś nie bardzo mile mówiące o Madiarach.

Na posiedzeniu ang. Izby niższej d. 16. bm. postawił Dilke wniosek utworzenia komisji dla reformy parlamentarnej. Disraeli wystąpił przeciw temu wnioskowi, jako żądającemu prawa wyborczego dla duchowieństwa, nowego podziału okręgów wyborczych i reprezentacji mniejszości; gdyż rząd nie zrobi konstytucji przedmiotem konceptów filozoficznych. Wniosek Dilkego odrzucono 190 głosami przeciw 120.

Urzędowy berliński *Reichsanzeiger* pisze, że o spotkaniu się króla bawarskiego z cesarzem Wilhelmem nie było wcale mowy; przeciwnie cesarz z góry życzył sobie odbyć podróż w najściślejszem inkognito. (Ob. „Lwów“).

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal d. 17. lipca. Posiedzenie Zgromadzenia narodowego. Projekt ustawy o władzy publicznej przyjęto w trzeciem czytaniu 530 głosami przeciw 82. Malartre (z prawicy) wnosi, aby po uchwaleniu budżetu Zgromadzenie narodowe do d. 30. listopada się odroczyło, tudzież aby wniosek ten uznano za naglący. Feray (z lewicy) występuje przeciw temu, i stawia od siebie wniosek naglący, aby Zgromadzenie narodowe nie rozchodziło się przed wyczerpaniem porządku dziennego. Wniosek Feraya 371 głosami przeciw 331 odrzucono, a wniosek Malartra 356 głosami przeciw 319 przyjęto.

Paryż d. 17. lipca. Według doniesień od granicy hiszpańskiej, korpus Dorregaraja dostał się do Katalonii.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr: suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr: wilgotny (Termometr Celsius)	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
16. lipca	h 10 wiecz	$733._{0}$	+ $18._{6}$	+ $14._{4}$	79	8	E_{0}
17.	h 7 rano	$734._{2}$	+ $20._{0}$	+ $15._{4}$	60	6	E_{3}
17.	h 2 pop.	$732._{8}$	+ $28._{4}$	+ $18._{4}$	34	5	ESE_{6}

16. lipca najwyższa temperatura + $28._{2}$° Cels ($22._{6}$° Reaum.)

16. lipca najniższa temperatura + $11._{2}$° Cels ($9._{0}$° Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 17. lipca 1875.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	220 50.	Anglo-austr.	118 —
Unionsbank	100.40.	Vereinsbank	—.
Kolei Kar. Lud.	224 25.	Kolej połudn.	96.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. dość silne.	

Wiedeń 17. lipca 1875.

godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	37.—	Węgier. kred.	214.50
Anglo-austr.	117 25.	Unionsbank.	99.80
Kolej Kar. Lud.	224 75.	Nordbahn.	185 —
Kolej połudn.	95.50.	Kolej Alföd.	128 —
Kolej Elżbiey	180.—.	Kolej Lw.-czer	138 50
Węg. Nordostb.	118.—.	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26.—.	Węg. Ostbahn.	49 50
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	135.25
Franco-H.-Bank	60.—.	Verkehrsban	90.50
Losy tureckie	52 60.	Baubank-Act.	12.—
Kolej państwow.	280.50	Bankverein	102.—
Wied. Bauver.	24.—.	Losy węgier.	82.—

Usposobienie słabe.

Berlin, 16. lipca. Russ. Banknoten 279.20. Credit. Act. 394 50 Lombarden 170.— Galizier 102.50 Staatsbahn 510.— Rumänier 31.90 Oesterr.-Banknoten 182.70. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą:

do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą na główny dworzec:

na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 4. godz. 3. m. po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. g. 45 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz. 5. m. rano.

Z Podzamcza:

odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 21. w nocy i 12. g. 33. m. w południe.

Nadesłane.

Doktor medycyny, chirurgii i akuszerji

Żegota Krówczyński

specjalista do chorób weneryczych i skórnych

i ordynuje codzień od godz. 2. do 4. po połud.

przy ul. Teatralnej l. 10.

(gdzie księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta).

Lwów, z izby handlowej dnia 17. lipca.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
" Lwow.-Czern. Jassy	135 —	140
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	[illegible]	88 50
" " " 4 pr. w. a	72 50	73 75
" " " 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	[illegible]
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 10	90 90
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	87 —	87 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	16 50	[illegible]
" " Stanisławowa	15	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	[illegible]
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	8 86	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 90	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 60	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 51	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	100 50	[illegible]
Wiedeń d. 15. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" w sreb. 5	73 80	73 90
Pożyczki loteryjne 1839 cale losy	[illegible]	265
" 1839 1/5 losu	[illegible]	[illegible]
" 1854 po 250 zł.	[illegible]	[illegible]
" 1860	112 6	112 80
" 1860 100	118 —	118 50
" 1864 10	134 25	134 50
Listy zast. dom po 120 5 pr	129 25	129 75
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87	87 50
Bukowińskie	87 —	87 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p	101 25	101 50
Węg. poż. prem. po 100 złr	82 —	82 25
Turecka poż. kol. po 400 fr	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	118 —	118 25
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	219 80	[illegible]
" węg. 200 zł. em. p. 80	214 —	214 —

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	745	755 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	[illegible]	37 75
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr.	60	60 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	[illegible]	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł		
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. aust. po 600 zł	939	941 —
Banku powsz. aus. po 200 złr		
Unionbank po 140 złr.	[illegible]	100 60
Vereinsbank po 200 zł.	—	—
Verkehrsbank pow. po 300 zł	91 —	92 —
Wied. bankver. po 200 złr	[illegible]	103
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr		
Alföldzkiej po 200 złr. sre	128 —	128 50
Dniestrzańskiej		
Elżbiety	178 75	179 25
Ferdynanda półn. po 1000 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr	[illegible]	[illegible]
Kol. gal. Karl. po 200 zł	224 50	224 75
Lw. Czer. Jas. po 200	138 50	139 —
M. r. Szl. (cent.) po 200 złr		
Aust. półn. zach. po 200 zł.	145 75	146 25
" " lit. B. po 200 zł		
Rudolfa po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogr. po 200 w. a.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. s.	277 —	[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr	92 75	93 —
Tramway wied. po 200 zł	[illegible]	[illegible]
Węg.-gal. (Lup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg.-pół. wschod p. 200 zł.	118 —	[illegible]
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	51
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	12 —	[illegible]
" " wied. " 100	[illegible]	[illegible]
" " tanich pom. po 100 z	[illegible]	9 75
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	90 75	[illegible]
" spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	[illegible]	[illegible]
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	[illegible]
" 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	[illegible]	[illegible]
" Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	[illegible]	100 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. 5 pr		
" " w. a.	98 70	98 90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p.	74 —	74 50
Alföldz. 200 zł 5 pr. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a		
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a		93
" em. 1862 5 pr	[illegible]	[illegible]
" [illegible]	—	[illegible]
" [illegible]	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	100	—
" " 5 pr w. a	[illegible]	—
" " 5 pr sr	[illegible]	105
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	—	—
" II. em. 5 pr.	93 —	[illegible]
" III. em. 187 3	96 —	96 50
" IV. em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 —	80 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	83 50
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73 75	74
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a		
Rudolfa po 300 zł 5 pr. sr. w. a	87 50	[illegible]
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	[illegible]	[illegible]
" 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w.	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. 500 fr 5 pr	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne		
Zak. kr. d. hand. i przem. 100 z	[illegible]	164 —
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich " 10	[illegible]	15
Krakowska po 20 złr	15 —	16 —
Palffy " 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa " 10	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm " 40	[illegible]	37
St. Genois " 40	[illegible]	28
Stanisław. po 20 zł w.	16 25	[illegible]
Waldstein po 20 zł m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł (südd. w.)	54 25	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko	54 20	54 30
Londyn 10 ft. szterl.	111 55	[illegible]
Paryż 100 frank.	44 .	44 05

Victoria Drill

siewnik 13-rzędowy

fabryki Szeitner i Andre, do nabycia w biurze **spółki rolniczej** w **Tarnopolu,** ulica Agenora, dom p. Koźmińskiego. 3 69 2 4

Poszukuje się

nauczyciela

w średnim wieku, religijnego i uzdolnionego do udzielania nauk szkół normalnych później zaś gimnazjalnych, pożądanem byłoby także uzdolnienie do udzielania języka francuskiego, początków muzyki i rysunków. Zgłosić się listownie przedłożywszy odpisy świadectw z podaniem warunków, pod adresem **J. S.** w Sokołowie ost. poczta Potok złoty. 3072 1—3

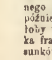

KAMIENICA

Nr. 12¹/₄, na ulicy Pańskiej z wolnej ręki do sprzedania.

3073 1-3

Milę od Sambora, gdzie znachodzi się stacja kolejowa, jest każdego czasu do **wydzierżawienia**

Realność,

składająca się z ogrodów, pola ornego, łąk, pastwisk, w objętości do 100 morgów. Dzierżawa jest w 2 miejscach, niedaleko od siebie oddalonych, pod nazwą **R.** i **M.** na lat 6 lub dłużej. Bliższego wyjaśnienia udzieli na frankowanemi listami p. **Szymon Szemelowski** mieszkający w Samborze, w aptece p. P. Kriegseisena.

3075 1—1

Przedsiębiorstwo,

niepodlegające modzie, a które nawet przez jedną tylko osobę, mężczyznę lub kobietę, bez wszelkiej znajomości rzeczy wygodnie prowadzonem być może, położone na najkorzystniejszem miejscu w mieście, przynoszące miesięcznie przeszło 200 zł. czystego zysku i mogące być jeszcze znacznie powiększonem, jest do nabycia.

4000 złr. gotówką wystarcza do objęcia tego interesu. Pośredników się wyłącza. Reflektujący raczą swoje nazwisko wraz z udowodnieniem, iż powyższą sumą dysponować może, podać pod cyfrą **W. W.,** Lwów post. rest. 3074 1—3

---

do L. W. 16634 1875.

Obwieszczenie.

Na dostarczenie różnych narzędzi inżynierskich, konduktorskich i odznak drożniczych, odbędzie się w Departamencie IV. Wydziału krajowego **dnia 26. lipca b. r.** publiczna licytacja. Cena fiskalna tych narzędzi wynosi 1047 zł. w. a. Kosztorys, wyjaśniający ilość ich i rodzaj, przejrzeć można w Departamencie IV. Wydziału krajowego.

Oferty zbiorowe, lub częściowe, z dołączeniem wadjum, wynoszącego 10% ceny fiskalnej, winny być wniesione w powyższym dniu do godziny 12. w południe. 3076 1—1

Lwów, dnia 12. lipca 1875.

Zwraca się uwagę szanownych kupców na

Wyborny w smaku

czysto zwierzęcy w Galicyi zrobiony

BULION

wyrobu Antoniego Sołkowskiego w Krzyżowicach,

na wystawie wiedeńskiej pochwalony, który jest w cegiełkach od ¹/₈ do 2 fnt.

Jedyny prawdziwy dostać można w niektórych handlach we Lwowie, w Przemyślu i w Krakowie. 2028 2—3

Zamówienia wprost lub w głównym składzie **Władysława Lewickiego** we Lwowie, plac Katedralny, l. 1.

Dzierżawa.

Wieś Korolówka, o ćwierć mili od miasta Kołomyi oddalona, na gościńcu cesarskim do Czerniowiec prowadzącym, i przy kolei żelaznej położona, jest do wydzierżawienia. Obszar 430 morgów, z których 343 morgów najlepszej pszennej gleby, zaś 87 morgów mniej użytecznych, do którego to obszaru za rok dodanym być może mniejszy folwarek w przestrzeni 120 morgów. Bliższe wyjaśnienia udziela **Aleksander Zaleski,** c. k. notarjusz w Przemyślanach. 3032 3—3

Adolf Klein Hamburg

Kaffee, Thee, Gewürze Thrane, Delicatesen Colonialwaaren und diverse Apothekarartikel. 2353 3—5

W. S. Wilczyński

właściciel Domu bankowego we Lwowie, ulica Kościuszki Nr. 8, mając rozliczne stosunki tak w kraju jak i zagranicą,

1. **załatwia** pożyczki pod najlepszemi warunkami na dobra, realności i kamienice,
2. **przyjmuje** do jak najkorzystniejszego umieszczenia na czas dłuższy lub krótszy większe i mniejsze kapitały,
3. **ułatwia** kupna i sprzedaże dóbr, realności, kamienic i wszelkie parcellacji.
4. **ma oddane** do wypuszczenia rozliczne dzierżawy i folwarki, źródła mineralne, kopalnie węgla, wosku i nafty,
5. **poszukuje** lasów na morgi, na sztuk lub gotowych progów, drzewa rzniętego i sągów. 2885 2—?

Skład we Lwowie jedynie w aptece **P. Mikolascha.** 2730 8—26

Za 10.000 marek państwowych

(Reichs-Marken), — zakupił handel

Karola Bałłabana

HERBATY CHIŃSKO-ROSSYJSKIE

najlepszej jakości, woni wyśmienitej, ciemno naciągające, i mogę takowe sumiennie polecić i śmiało powiedzieć, że lepszem źródłem do zakupna takowych ani składy brodzkie, ani wiedeńskie, nawet petersburgskie zaszczycić się nie mogą.

Zaręczam, że co do gatunku, moje herbaty o całego guldena przewyższają dobrocią powyżej wymienione składy.

Ze zbioru 1874 r.

chińsko-rossyjska herbata

na wagę wiedeńską:

1 funt **Congo cesarskiej**	2	zł.
1 „ **Herbatyfamilijnej**	3	„
1 „ **Melange** de **Moskau**	4	„
1 „ **Imperial**	5	„
Cybiki oryginalne na miejscu opakowane w ołowiu 2¹/₂ ft. wagi wiedeńskiej ważące, wyśmienitej **Herbaty** . . .	7	„
Karnistra z blachy, lakiem chińskim lakierowana ważąca 6 funtów wagi wiedeńskiej	20	„

Także otrzymałem prawdziwe chińskie tace, drewniane koszyki ryżowe i czajniki wyrobu chińskiego. 2899 10-12

Najwyborniejsze!

funt **Pomadek** w różnych smakach zł. **1.60.**

funt **Czekoladek** napełnione sorbetami zł. **2.**

funt **Owoców w konserwie** **2** zł.

funt **Karmelków** dziesięć gatunków **1** zł.

Sześć gatunków **lodów,** każdego dnia.

poleca 3016 3—12

Cukiernia Müllera

Ulica Hetmańska Nr. 12.

Oryginalne pamiętniki

z czasów

Katarzyny II.

zaczęły wychodzić

„w TYGODNIU"

Prenumerata „Tygodnia" wynosi kwartalnie tylko 3 zł. 50 c.

2961 4—5

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletniemi względami zaszczycać raczyli, że **przeniosłem moją** 2965 4—10

PRACOWNIĘ

oraz

Skład obuwia mezkiego

we Lwowie

z hotelu Angielskiego, przy ulicy Jagiellońskiej, do kamienicy pod liczbą **3.** przy ulicy **Akademickiej** naprzeciw hotelu Żorża, obok Banku hip.

Staraniem mojem będzie jak dotąd, tak i nadal obuwiem wyrobu mojego Wielmożnych Panów zadowolić.

Z najgłębszym szacunkiem

Karol Blechschmidt.

Rzetelni sprzedający

listy na raty,

którzyby ne siebie sprzedać nowych lub korzystnie skombinowanych kwitów udziałowych, wystawionych przez stary renomowany dom bankowy, na losy i spółki ratalne z wyciągniętą serją losu z r. 1839, jako premję przyjąć chcieli, raczą podać swoje adresy pod **A. B.** An die Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse** w **Berlinie.** 2865 2—3

Ceny oznaczone na ¹/₂ kilo

czyli funt cłowy.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo zł. 1.20, najlepsze zł. 1.50

Fryd. Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

2901 4—6

Ceny oznaczone na ¹/₂ kilo

Dobra Rekliniec

są z wolnej ręki do sprzedania powiat Żółkiewski. Bliższa wiadomość u ajenta Ludwika Mayera, ulica Krakowska Nr. 2. 2994 3—3

Konduktory

piorunowe.

Częste wypadki piorunu, które się uderzyły w ostatnich czasach na budynki nie zaopatrzone w konduktory piorunowe, powodują podpisanego zwrócić szczególną uwagę na

odgromy

najnowszej konstrukcji i takowe polecić. Kosztorysy sporządzają się najchętniej.

Ceny ustawione najtaniej.

Ign. Tagleicht,

Blitzableiter-Niederlage,

we Wiedniu,

Stadt, Fleischmarkt I.

2819 5—12

Obwieszczenie.

20. 1 6—6

Podpisana uwiadamia niniejszem osoby interesowane, a mianowicie Rodziców, Opiekunów, Przełożonych Zakładów naukowych prywatnych i Osoby pracujące w zawodzie nauczycielskim, iż tak samo jak lat ubiegłych, tak i nadal prowadzić będzie

specjalne biuro umieszczeń

nauczycielek, nauczycieli i bon,

pod własną firmą i kierunkiem, a mając bliższe stosunki z dawien dawna, rozgałęzione w kraju i zagranicą, trafnym i umiejętnym wyborem osób, odpowiednio uzdolnionych do tego zawodu, jest w możności zadosyć uczynić wszelkim w tym względzie zleceniom, które to zarówno odkładnie załatwione będą przez korespondencję, jak i osobiste porozumienie się.

Helena Nowolecka,

Kraków, ulica św. Anny l. 199.

Dla dobra cierpiącej ludzkości

przytaczamy szereg pism pochwalnych, które najlepiej dowodzą o wyśmienitych skutkach

prawdziwych

WILHELMA

antiartretycznych antireumatycznych

krew czyszczących

ziółek.

Do p. **Fran. Wilhelma,** apt. w Neunkirchen.

Hainburg, 21. listopada 1874.

Wielmożny panie! Z wdzięczności czuję się zobowiązanym, donieść panu, że wyrabiane przez pana aniartretyczne i antireumatyczne, krew czyszczące ziółka, uwolniły mię od cierpień, na które nie pomagała żadna medycyna.

Zgodnie z prawdą potwierdzam mojem imieniem i pieczęcią, że przez ośmiomiesięczne użycie jednej porcji codziennie, uwolniłem się cierpiąc 7 lat na

Epilepsię,

teraz jestem zdrowy i od 14 miesięcy nie miewam napadów.

Zechciej pan to dla dobra ludzkości publicznie ogłosić.

(L. S.) *Ignacy Berger.*

L. S. 4218.

Potwierdzam, że znany mi osobiście pan Ignacy Berger, c. k. naczelnik stacji telegraficznej w Hainburgu, to pismo w obec mnie podpisał.

Hainburg, dnia trzydziestego listopada 1874.

Ant. Pravicini, m. p.
c. k. notarjusz.

Do p. **Fran. Wilhelma,** apt. w Neunkirchen.

Altenfelden,
wyż. Austrja 30 listopada 1874.

Pańskie ziółka antiartretyczne i antireumatyczne, które kupuję w apt. pana *Augusta Hofstätter* w Linzu, działają u nas bardzo skutecznie, zasługują na rozpowszechnienie, gdyż nawet nasz lekarz Dr. Niekl zdumiewa nieraz, że ja na tak ciężkie cierpienia reumatyczne, gośca i na osłabienie nerwów temi ziółkami wyleczyłam się. Zasełam panu moje uszanowanie.

Julianna Kraml, właścicielka domu l. 6.

Do p. **Fran. Wilhlma,** apt. w Neunkirchen,

Komorn (Węgry),
30. listopada 1874.

Wielmożny panie! Pozwalam sobie panu najczulej podziękować, że tak byłem szczęśliwy, i dowiedziałem się o pańskich anti artretycznych i antireumatycznych ziółkach. Bóg wszechmocny dopomógł mi, że po 12letnich cierpieniach, po 3letniem używaniu kąpieli, wreszcie po używaniu wszystkiego, co mi kto poradził do smarowania i parzenia, kosztowało mię to dużo pieniędzy, a nic nie pomagało, zapomocą pańskich ziółek się wyleczyłem.

Jeszcze raz tysiączne dzięki za dobre ziółka, które powinnie znajdować się w każdym domu, gdyż one zastępują doktora.

Ponieważ teraz mi się wielu zapytuje, co mi tak prędko pomogło, to muszę wszystkich do pana odsyłać.

Upraszam o przysłanie mi 4 pakiety Wilhelma krewczyszczących ziółek, gdyż potrzebuję akowych dla naczelnika miasta. Proszę przysłać pocztą. 2871III 6—6

Z uszanowaniem

Józef Schartner, budowniczy,
Wassergasse l. 1196.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Przy zakupnie zechce PT. Publiczność zwrócić uwagę na moją markę i firmę, która na każdym pakiecie na zewnętrznej stronie się znajduje, aby tym sposobem zapobiedz oszukaństwu.

Prawdziwe **Wilhelma** antiartretyczne i antireumatyczne krew oczyszczające ziółka otrzymać można tylko z mojej fabrykacji **Wilhelma** antiartretycznych, antireumatycznych, krew oczyszczających ziółek w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dzienikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1** złr. Osobno za stempel i opakowanie **10** ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwe **Wilhelma** *antiartretyczne antireumatyczne krew oczyszczające ziółka* otrzymać także można: we LWOWIE u Zygm. Ruckera apt., Jakóba Belsera apt., Karola Schubutha; Jakóba Piepesa apt. i K. Krzyżanowskiego; w BIAŁEJ u Jos. Knaus; w BEŁZIE u Adolfa Grossa apt.; w BOBRCE u L. Miedleckiego apt.; w BRODACH u M. S. Franze; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w DROHOBYCZU u apt. Ludwika Dobrzyńskiego i Józ. Aleksiewicza; w JOHANNESTHAL u P. Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawałkiewicza apt.; w KOŁOMYJI u M. Belechowera; w KOZOWEJ u K. Chalbazany apt.; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jabna Jozefa, w NOWYM TARGU u Karola Lauera; w OŚWIĘCIMIE u Kon. Słobarskiego; w PRZEMYŚLU u J. Gajdeczka; w RADZIECHOWIE u apt. A. Jaśkiewicza; w ROHATYNIE u L. Liebreicha; w RZESZOWIE u apt. A. Kalinowskiego; w STANISŁAWOWIE u K. Stocher v. Sebenitz; w STRYJU u Z. Dragowskiego aptekarza; w TARNOWIE u T. A. Wielogórskiego; w ZALESZCZYKACH u apt. Jakóba Megrusz; w ZŁOCZOWIE u Fudenhechta; w ŻURAWNIE u L. Poskęskiego apt.

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY.

CUKIERKI DETHANA

zalecane w słabościach **gardła**, **chrypce**, **zapaleniu gardła**, **zawrzodowaniu w ustach**, **cuchnącemu oddechowi**, **irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu**, **zapobiegają działaniu merkurjusza**. Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we Lwowie w aptece p. **Mikolascha,** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne. 3079 3—?

KANTOR STRĘCZEŃ

WIKTORJI ZALESKIEJ

w Paryżu

Rue Brochant 11, Batignolles.

Dawna uczennica hotelu Lambert, księżny Adamowej Czartoryskiej zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon do dzieci Francuzek i Angielek. (Listy) przyjmują się tylko opłacone.

2742 6—8

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Dresden, Wilhelmsplatz 4. (dawniej Berlin). 2207 9—15

Skutki w setkach.

Uzdolniony

krawiec damski

znajdzie stałe i korzystne zatrudnienie jako

przykrawacz

w magazynie

Henryka Schwarza

w Krakowie,

gdzie osobiście lub pisemnie bliższej informacji zasięgnąć można. 3009 2—3

NAKŁADEM

KSIĘGARNI **Gubrynowicza i Schmidta** we LWOWIE

wyszło

Ochrona prawna nad lasami.

ZBIÓR USTAW i ROZPORZĄDZEŃ

tyczących się

OCHRONY LASÓW i POLOWANIA;

z dodatkiem

INSTRUKCYI DLA ZAPRZYSIĘŻONEJ STRAŻY LASOWEJ

Ułożone przez **Henryka Strzeleckiego** dyrektora szkoły leśniczej i dr. **E. Tilla.** 2983 3—3

Cena 1 zł. 20 ct.

TEATR MELLINI

obok hotelu Angielskiego, wchód od ulicy Majerowskiej.

Dziś DWA wielkie przedstawienia pierwsze o godz. 4. drugie o godzinie 8.

Wielkie przedstawienie

fizyczne, soire en ville de Escamotage par profesor Mellini.

Po raz pierwszy:

Scena w grobowcach *z opery* **„Robert diabeł"**

[illegible] grobów i zmieniają się ciągle w tancerzy

Po raz pierwszy:

The Fakhtir i śpiąca dziewczyna,

wielka scena fantastyczna połączona ze snem magicznym.

W końcu

Chromotechtecataractapoleile 2995 7—?

Teatr otwarty o o godz. ? — Początek o godz. ? — Ceny miejsc wiadome. Kasa otwarta od godz. 11. rano.

Dom komisowy

DLA ROLNICTWA, PRZEMYSŁU i HANDLU

K. Reczyńskiego

we Lwowie, ulica Jagiellońska (Jezuicka) 11.

sprzedając **maszyny i narzędzia rolnicze,** przyjmuje w zamian

Zboże po i wyżej cen targowych

a przy większych partjach dopłaca gotówką.

Cenniki i warunki na żądanie franco 2999 9—10

Najnowsza amerykańska kombinowana

„Universal"

kosiarko-żniwiarka

cała z żelaza na dwóch kołach, najdoskonalszej konstrukcji przewyższająca wszystkie dotąd w handlu będące żniwiarki i kosiarki. Niemniej wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze są na składzie i każdego czasu do nabycia u

J. WICHERA

Lwów, ul. Gródecka l. 47. 3064 2—6

Towarzystwo przemysłowe.

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką we Lwowie,

zawiadamia niniejszem, że otworzyło

Bióro komisowe dla przemysłu,

pośredniczące w zakupnie maszyn i narzędzi przemysłowych fabrycznych i rolniczych, jakoteż wszelkiego rodzaju materjałów budowlanych, oraz przedmiotów produkcji krajowej i zagranicznej.

Bióro otwarte od 9. do 1. i od 3. do 6.

przy ulicy Kopernika Nr. 9. na dole, 2969 6—6

(w domu p. Baurowicza, gdzie urząd telegraficzny)

Każdy może łatwo kierować.

Matthewsa amerykańskie **aparaty**

Najlepsze i najpojedyńcze w użyciu

do wyrabiania wody sodowej

(Selbstentwickler)

dla fabryk, aptekarzy, restauratorów itp.

!!! Z najlepszym skutkiem bywają wszechstronnie używane !!!

!!! Bez siły do pędzenia i niceksplodujące !!!

We wszelkich wielkościach mogące napełnić od 150 do 20.000 syfonów wody sodowej dziennie, są w zapasie.

Amerykańskie urządzenie (Trinkhallen) do podawania wody sodowej, eleganckie z marmuru dla kawiarn, publicznych ogrodów, itp.

Syfony i maszyny do napełniania flaszek, w ogóle wszystkie części składowe. **Ilustrowane cenniki bezpłatnie.**

Każde żądane objaśnienie udziela fabryka wody sodowej **J. BRUCKER we Wiedniu,** Kolowratring N. 4, gdzie także **znajdują się na składzie aparaty** i będące w ruchu.

Jeneralnym reprezentantem dla stałego lądu 2776 9—10

JULIUS OVERHOFF we Wiedniu.

Tylko za 3 zł. a. w.

dostał można w moim składzie fabrycznym towarów z morskiej piany, sprawiedliwe nabyte moj wyłącznie na wystawie patentowany i nagrodą odznaczony

BAZAR z morskiej piany

[illegible]

Wszystkie te 12 przedmiotów nie przesadzone kosztują 3 zł. u tanięgo kupca. Wien, Stadt, Adlergasse Nr. 12, I. Stock.

Tylko za 5 zł. 50 ct.

[illegible]

Wszystkie te 21 przedmiotów są bardzo piękne, nowe i wartościowe tylko za 5 zł. 50 ct.

TYLKO ZA 45 ct. TYLKO ZA 30 i 40 ct.

[illegible]

we *WIEDNIU Stadt Adlergasse Nr. 12 I. Stock.* 2811 3—4

Jako bardzo realny i rzetelny uznany

Skład fabryczny płócien i towarów modnych

HENRYKA SINGER

Wien, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 36,

jest w stanie wskutek ogromnego obrotu Wszystko po

27 ct.

w sklepach znajdujące się artykuły w najlepszej jakości dostarczyć i posiada też **największy wybór.**

Takowy utrzymuje też najróżnorodniejszy i najobfitszy skład lepszych i cieńszych towarów, i jest w skutek zakupna za gotówkę w możności takowe za zadziwiająco tanie ceny, żadnej konkurencji się nie obawiającej, sprzedawać; zwraca zatem w obecnej porze uwagę na modne towary na suknie, składające się z gładkich lub carirt luster, materyj, mohairs i alpacca, baleros, kolorowych rypsów, muszlinów i batystów, atłasów, baryżów, mozambiques ecrus, najcieńszą francuską alpakę, terno, najcieńsze francuskie pojedyncze i podwójne kaszmiry, materje manteletu, czarne aksamity, czarne i farbowane materje jedwabne, przednie ciężkie płótna, krajowe i zagraniczne muszliny i batysty, wstążki we wszelkich gatunkach i szerokości za połowę ceny fabrycznej i na wiele jeszcze innych artykułach i poleca się z całą gotowością do rozsełek próbek okazowych franko wszelkich towarów i spisów towarów.

Usługa zapewnia się jak najlepsza. 2754 5—10

Koroną wynalazków jest bez zaprzeczenia

MLEKO POMPADOUR

z p. **Dr. W. RIXA,** *b. wysłużonego lekarza królestwa węgierskiego, lekarza ramkowego i fortecznego miasta Budy i Pesztu,*

które sprowadzić można od jego córki **BERTY RIX,** zmarłej Müllerowej we **Wiedniu,** Praterstrasse Nr. 43.

To mleko Pompadour ma tę zadziwiający szybki skutek, przez noc wszelkie jakiekolwiek nazwy, mające wyrzuty skórne, usuwa, a cerze twarzy taką białość i delikatność nadaje, że zadziwienie u każdej wzbudziło i wszelkiego rodzaju dyplomami odznaczone zostało. Skutek jest natychmiastowy, a za nieszkodliwość ręczy się. Flaszka na próbę po 1 złr., średnia flaszka po złr. 1.50, duża flaszka 2 złr.

Mleko Pompadour usuwa w przeciągu 2—5 dni piegi, węgry, liszaje, plamy, zaczerwienienia nosa i twarzy, plamy wątrobiane, blizny po ospie, zmarszczki i t. d. i nadaje cerze twarzy delikatność i gładkość, chociażby niewiadomo jak zmarszczkami zoraną była, szczególniej damom, które wieczór na teatr lub bale uczęszczają.

[illegible]

Doskonale działający środek do wytrzebienia włosów celem natychmiastowego usunięcia niepotrzebnych włosów z twarzy i rąk, słoik 2 zł.

Taninowa barwa do włosów celem barwienia włosów siwych, białych lub rudych w 10 minutach na czarno, brunatno lub blond. Słoik z opisem użycia 2 złr. 50 ct. 2831 5—10

Preparowana pomada do kędzierzawienia włosów, [illegible]

Olejek Jappa niezawodny środek do pobudzenia porostu włosów. W ciągu ośmiu dni wyrasta bujna broda. Jedna flaszeczka wystarczająca na porost bujnych włosów na głowie i brodzie 1 zł. 50 ct., wielka flaszeczka 2 zł. 50 ct.

Pasta [illegible]

Śliczne **mydło różane Rixa,** 6 sztuk 60 ct., tuzin 1 złr. 10 ct.

Wszystkie powyżej wymienione szczególności rozsyłają się punktualnie i sumiennie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Listy upraszą się adresować: **Bertha Rix,** verehelichte **Müller,** Parfümerie-Specialistin, **Wien, Praterstrasse 43,** 2 Stiege.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają żadnych kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis Cauvain. 2714 3—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha i Z. Ruckera;** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

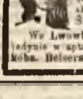

Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany.

We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Belsera.** 2891 4—7

Gruntowna i **szybka pomoc we wszelkich chorobach!**

Utrzymanie zdrowia polega po większej części na czyszczeniu i czystem utrzymaniu soków i krwi i w popieraniu dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest:

BALSAM życia dra ROSY.

Balsam ten odpowiada jak najlepiej wszelkim tym wymaganiom; tenże ożywia całą czynność trawienia, tworzy zdrową i czystą krew, a ciało powraca dawną siłę i zdrowie.

Tenże jest na wszystkie utrudnienia w trawieniu, mianowicie: brak apetytu, odbijanie kwasu, rozdęcie, nudności, kurcz żołądka, zaflegmienie, cierpienia hemoroidalne, przepełnienie żołądka potrawami itp., niezawodnym i doświadczonym środkiem domowym, który przez swą nadzwyczajną skuteczność ogólnie się rozpowszechnił.

Jedna wielka flaszka 1 zł., pół flaszki 50 cent.

Bardzo wiele podziękowań jest do przejrzenia. Na zlecenia frankowe wysełam **Balsam** za pobraniem należytości.

Wielmożny Panie!

Potwierdzając odbiór łaskawie mi przesłanych 5 flakonów Balsamu Dra Rosy, oświadczam Panu że ze skutku tegoż jestem najzupełniej zadowolony, zaco Panu składam serdeczne dzięki.

Cierpiałem przez blisko 2 lata na dolegliwości żołądka i wątroby, a środki przez pierwszych lekarzy tutejszych mi ordynowane pozostały bezskuteczne. Dopiero od czasu gdy pański „Balsam życia" używam, dolegliwości te ustąpiły i czuję się jakby odrodzonym, dziękując Bogu, iż przez przypadek o pańskim w skutkach cudownym środku się dowiedziałem i pragnąłbym podać go do powszechnej wiadomości i polecić wszystkim cierpiącym. Pragnąc wyborny ten środek mieć zawsze w domu proszę Pana o przysłanie mi 10 flakonów, na co 10 zł załączam. Składając Panu raz jeszcze moje najszczersze podziękowanie, zostaję z wysokim poważaniem

Jassy, 5. lutego 1874. (Mołdawia) **Jakób Hucka,** majster bednarski.

Główny Skład: Apteka „pod Czarnym orłem" B. Fragnera w PRADZE, l. 205/3, we LWOWIE: w apt. Ruckera, w KRAKOWIE jedyny skład u p. Trauczyńskiego „pod Koroną" w Rynku głównym, w STRYJU: w apt. Leona Gaertnera.

Wszystkie apteki monarchji jakotęż handle materjałów mają mój Balsam na składzie.

Praska domowa maść uniwersalna

niezawodny środek do leczenia wszelkich zapaleń, ran i wrzodów. **Słoiki po 25 i 35 ct. w. a.**

Balsam na słuch przez lekarzy za najpewniejszy i najniezawodniejszy środek na przytępiony słuch i głuchotę uznany. **Cena 1 zł. w. a.** 2993 7—?

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.